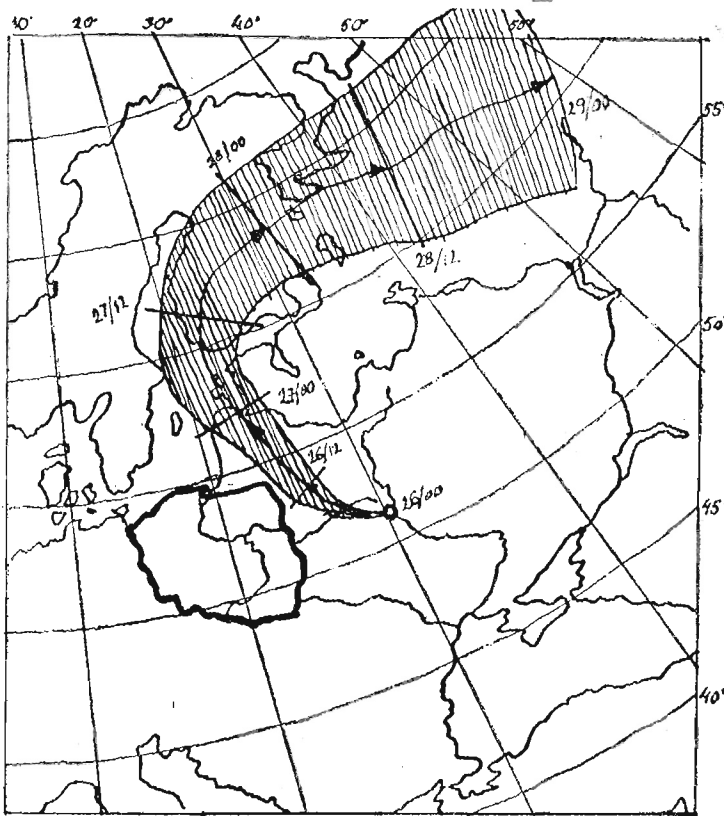
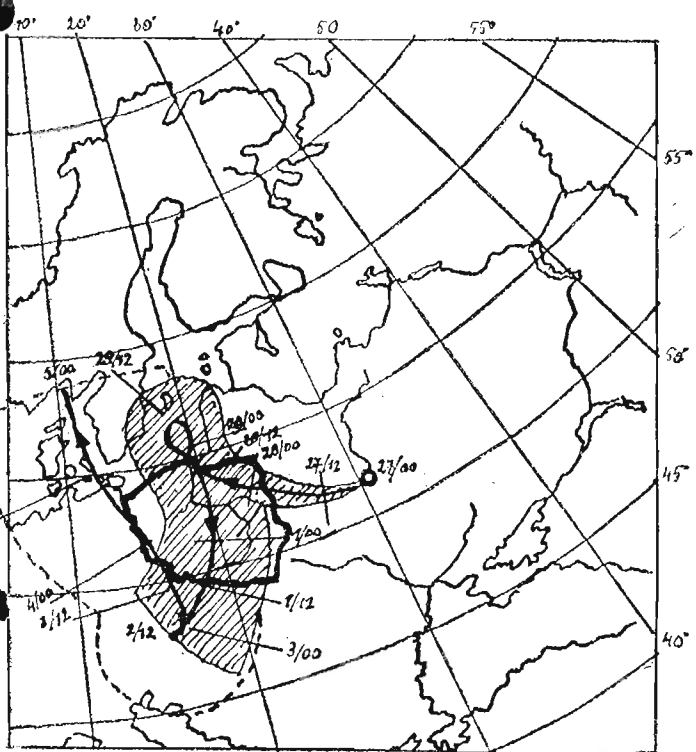


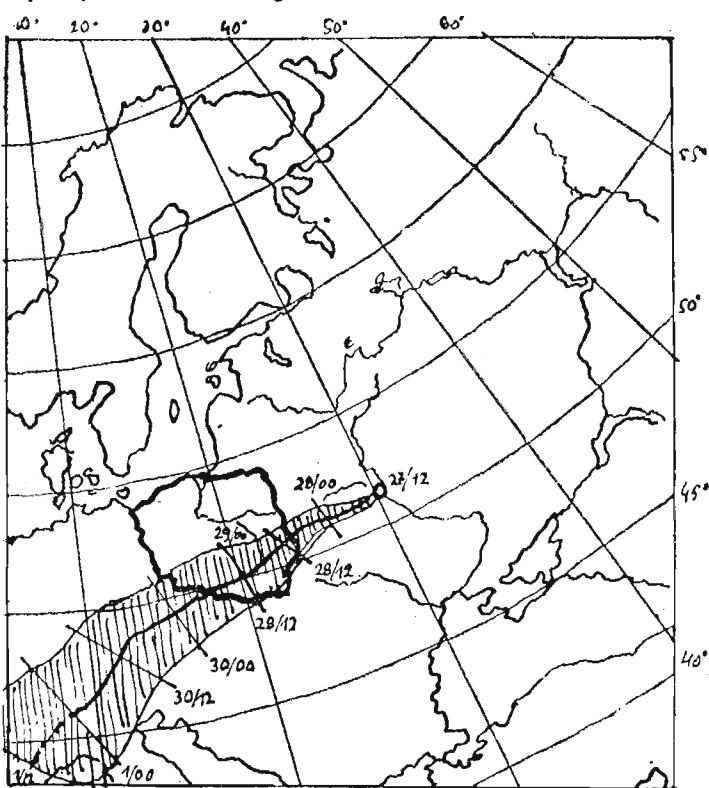
Blżej prawdy o Czarnobylu



Droga smugi radioaktywnej wyemitowanej w Czarnobylu 26 kwietnia 1986 r. o godz. 00 GMT.



Sytuacja 27 kwietnia o godz. 00 GMT.



Tak było 27 kwietnia o godz. 12 GMT.

W NUMERZE m. in.: Co z tego, że wstają skoro świt... (str. 4) **Czy Przeworsk może być znów mistrzem gospodarności?** (str. 5) **Nie bójmy się badań cytologicznych** (str. 6) **W cieniu AIDS** (str. 7) **„Kiliangate” po raz czwarty** (str. 8) **Oferta usługowa „Życia”** (str. 12)

TYGODNIK REGIONALNY

ŻYCIE

PRZEMYSKIE

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 5 (1153) 31 STYCZNIA 1990 r. Cena 600 zł

27 kwietnia 1986 roku radioaktywna chmura nadciągnęła nad Polskę

Najpierw ogłoszono alarm w Finlandii

W niedzielę, 27 kwietnia 1986 roku wieczorem, stacja pomiaru skażeń promieniotwórczych w miejscowości Kaajani w Finlandii — jako pierwsza w Europie — zauważyła znaczne podwyższenie promieniowania. Ogłoszono alarm. Do badań przystąpiło 270 innych tego typu placówek. Ponieważ informacja się potwierdziła, wykonano dodatkowo 16 lotów samolotowych celem pobrania próbek powietrza z różnych wysokości. Początkowo sądzono, że przyczyną podwyższenia radioaktywności jest awaria szwedzkiego reaktora w Forsmark.

W Szwecji radioaktywność wykryto 28 kwietnia. Początkowo i tu myślano, że może coś złego stało się w forsmarkiej elektrowni atomowej i w związku z taką ewentualnością ewakuowano część załogi. Szybko jednak zorientowano się, że nie tu znajduje się źródło promieniowania. Groźba nadciągała z Litwy.

A w Polsce?

Była godz. 9. rano 28 kwietnia 1986 roku, kiedy do Warszawy dotarł meldunek z placówki Służby Pomiarów Skażeń Promieniotwórczych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Mikołajkach o szybkim wzroście radioaktywności powietrza. Kilka godzin później poinformował o tym także Instytut Energii Atomowej w Swierku. Natychmiast zalecono

15 stacjom SPSP w kraju przejście na alarmowy system pomiarów. O godzinie 13. tego samego dnia w próbkach powietrza zidentyfikowano izotopy promieniotwórcze: 132 J, 123 J, 132 Te, 134 Gs, 137 Cs, 136 Cs, 103 Ru, 99 Mo. Skład izotopowy odpowiadał rozszczepianiu powstającemu w czasie awarii reaktora, a nie wybuchu jądrowego, dominował bowiem w skażeniach izotop jodu (80 proc.). O godzinie 15. w Swierku stwierdzono 15-krotny wzrost aktywności powietrza. Rano 29 kwietnia wiadano już, że najbardziej zagrożone są północno-wschodnie rejony Polski. Mimo to pomiary wskazywały, że moc dawki na tych obszarach nie stwarzała bezpośredniego zagrożenia dla zdrowia ludności. Powołano specjalną komisję rządową. Na jej polecenie oceniono m. in. wstępnie dopuszczalny dla ludzi poziom dawek jodu na tarczyce. Dawki te wyniosły około 100 m Rem przy oddychaniu przez dwa dni powietrzem o skażeniu na poziomie zarejestrowanym 28 kwietnia 1986 roku w Warszawie, tj. 87 Bq/m sześć.

Zagrożenie szło ze wschodu

Awaria reaktora w Czarnobylu miała miejsce zaraz po północy 26 kwietnia 1986 roku. Wybuch chemiczny i pożar wyniosł substancje radioaktywne na wysokość do 2000 metrów. Istniejące wówczas warunki atmosferyczne spowodowały, że masy powietrza poniżej 1500 m przemieszczały się w tym czasie wolno z Ukrainy na północ

w kierunku Skandynawii, natomiast w górnej warstwie, tj. na wysokości powyżej 1500 m, wiatr był silniejszy i pędził radioaktywne cząstki w kierunku północno-zachodnim, z pewnym odchyleniem na zachód. Naukowcy, dysponując danymi atmosferycznymi z całej Europy, ustalili smugę radioaktywnego powietrza i jej przemieszczanie się przez cały czas awarii reaktora aż do momentu jego zasypania i zneutralizowania. Według tych ustaleń najgroźniejsza dla Polski była emisja 27 kwietnia. Oto przykładowe dane. Zanieczyszczenie powietrza przed awarią (promieniowanie naturalne) wynosiło 0,1 Bq/m sześć, natomiast 29 kwietnia — 104; mleko — 42 Bq/l, 29 kwietnia — 235, a 4 maja — 420; gleba — 481 Bq/kg, 29 kwietnia — 1230, a 3 maja — 3607; warzywa — 132 Bq/kg, 30 kwietnia — 3821, a 1 maja — 19 505 (maksymalna).

Dopuszczalne poziomy skażenia na okres awarii ustalone dla Polski przez MAEA: skażenie powietrza jodem 131 — 1000 Bq/m sześć, skażenie mleka jodem 131 — 1000 Bq/l, skażenie warzyw zielonych 5000 Bq/kg. Jeśli chodzi o promieniowanie gamma, to ze względu na krótki okres występowania podwyższonych wartości mocy, sumaryczna dawka roczna jaka nam się dostała jest znacznie poniżej wartości dopuszczalnej.

Maksymalne skażenie mleka, zarejestrowane 29 kwietnia w rejonie Lublina, wyniosło 2000 Bq/l. Tak wysokie skażenia zanotowano w wielu miejscowo-

(Ciąg dalszy na str. 6)

Pomóżmy potrzebującym!

Nastaly trudne dni dla wielu rodzin, niektóre z nich znalazły się w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej. Wokół szaleją ceny podstawowych produktów żywnościowych, mówi się o bezrobociu, a niepewność jutra trapi niemal każdego z nas. Są jednak jeszcze grupy społeczne, które mogłyby wesprzeć tych najbardziej potrzebujących.

Jako rzemieślnik wpłacam po 250 tysięcy złotych na konto Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Przemysłu z przeznaczeniem na doraźne wsparcie ludzi oczekujących na nie. Niezależnie od tego co miesiąc będą przeznaczał na ten cel 1, może 2 procent od kwoty wypłacanej w formie poborów pracownikom przedsiębiorstwa, które prowadzę (wierzę, że i oni też pomogą). Zmierzam do stworzenia do-

datkowo 10-20 nowych miejsc pracy (sezonowej) dla ojców rodzin, którym przyjdzie pozostać się z dotychczasowym zakładem pracy.

Podobne możliwości mają inni rzemieślnicy oraz lokalni biznesmeni i wierzę, że wykażą podobną postawę. Wierzę też w „odrodzenie” społecznych postaw u ludzi, którzy dotąd nie afiszowali się swoimi możliwościami. Jeśli stać Was, panowie, na wielomilionowe akcje i udziały w spółkach, nie wątpię, że znajdzie się i symboliczna złotówka dla osób, których sytuacja życiowa i byt materialny są tak diametralnie różne. To w Waszej sytuacji obywatelska powinność, za której spełnienie byłbym niezmiernie zobowiązany i szczerze wdzięczny.

Zdzisław Besz
Przemysł
ul. Kochanowskiego 18



18 STYCZNIA

★ Podczas posiedzenia Prezydium WRN zaopiniowało wnioski wojewody w sprawie personalnych zmian na stanowiskach wicewojewodów, które przedłożone będą premierowi.

19 STYCZNIA

★ Wierni obrządku greckokatolickiego oraz Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego uroczysto obchodzili w Przemysłu Święto Objawienia i Chrztu Pańskiego, czyli popularny „Jordan”. Kilka tysięcy osób (w tym również wielu wyznania rzymskokatolickiego), uczestniczyło w greckokatolickim obrzędzie poświęcenia wody na błoniach nad Sanem. Oprócz ks. biskupa Jana Martyniaka, wikariusza generalnego i biskupa pomocniczego prymasa Polski dla wiernych obrządku greckokatolickiego i ks. prałata Teodora Majkowiaka, proboszcza greckokatolickiej parafii w Przemysłu nie zabrakło w tym religijnym misterium ks. biskupa Stefana Moskwy, biskupa pomocniczego ordynariusza diecezji przemyskiej. Znaczenie mniejsza liczba osób wzięła udział w prawosławnym „Jordanie” pomiędzy nadleśnikami mostami, gdzie tradycyjnym obrzędem dokonał ks. prałat Anatol Fedasz.

★ Przeszło 50 uczniów szkół ponadpodstawowych z całego województwa uczestniczyło w VI Turnieju Wierszy Jednego Poety organizowanym przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną (przy współpracy TKT, WDK, Kuratorium Oświaty i Wychowania UW oraz Wydziału Kultury i Sztuki UM). Tym razem uczniowie interpretowali twórczość Romana Sliwonika, który był równocześnie głównym jurorem i bardzo wysoko ocenił poziom recytacji.

★ Ujęto jednego z trzech podejrzanych o zamordowanie w Lubaczowie 78-letniej staruszki. Dokonana dwa dni wcześniej zbrodnia zbulwersowała okolice, a energiczne działania operacyjne milicji pozwoliły szybko zidentyfikować sprawców.

★ 68-letni mieszkaniec Bachorza (gm. Dynów), nie zachowując należytej ostrożności, ściął drzewo na swojej posesji. Przygnieciony spadającym piem poniósł śmierć na miejscu.

★ Młody mężczyzna wtargnął nagle na jezdnię ulicy Herbuśców

w Przemysłu prosto pod fiat 126p. Efekt — niewielkie uszkodzenie samochodu, zaś niefortunny przechodzień trafił do szpitala.

20 STYCZNIA

★ Co prawda trwają jeszcze prace rewaloryzacyjne na zamku w Przemysłu, ale jest już pierwsza „jaskółka”, że tym razem na prawdę dobiegają one końca, bowiem w zamkowych wnętrzach otwarto wystawę kompozycji suchych kwiatów Halny Melerskiej i Anny Gładkiej.

★ Z nie ustalonych dotąd przyczyn wybuchł pożar w prywatnym warsztacie stolarskim w Maćkowiakach. Spłonął budynek warsztatu wraz z wyposażeniem oraz zapasem surowców. Straty ocenia się na przeszło 30 mln zł.

★ Niefortunny manewr kierowcy fiat 126p był przyczyną wypadku w Stubnie. Na cofający samochód najechał mężczyzna na simpsonie. Motocyklista został poszkodowany, zaś pojazd uszkodzony.

21 STYCZNIA

★ Na przeszło 15 mln zł ocenia się straty poniesione w wyniku pożaru budynku mieszkalnego w Pelnatyczach (gm. Zarzecze). Przyczyną nieszczęścia było zwarcie instalacji elektrycznej przy desce rozdzielczej obok licznika.

22 STYCZNIA

★ Odbyło się spotkanie wojewody z kierownictwem Rady Wojewódzkiej oraz przewodniczącymi rad gminnych NSZZ RI „Solidarność”, w którym uczestniczyli także naczelnicy miast, miast-gmin i gmin oraz dyrektorzy jednostek obsługi rolnictwa. Omawiano aktualną sytuację na wsi. Wskazano na liczne zagrożenia występujące w rolnictwie, na potrzeby racjonalnych działań demopolizacyjnych oraz konieczność interwencyjną, także w ujęciu regionalnym.

23 STYCZNIA

★ Głównym tematem plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej było omówienie stanu przygotowań wojewódzkiej organizacji do XI Zjazdu. Dużo uwagi poświęcono konsekwencjom wynikającym ze zmiany układu sił politycznych w Polsce, czego wynikiem jest znaczna redukcja kadry etatowej aparatu i przekazywanie winzdom terenowym części majątku partii oraz użytkowanych lokali. Jednocześnie wyrażono dezaprobatę wobec wniesionego do laski marszałkowskiej projektu ustawy przewidującej konfiskatę wszelkiej własności PZPR.



SRODA

31 STYCZNIA

PROGRAM I

- 9.00, 19.30 i 22.50 DTV
- 9.10 Domowe przedszkole
- 10.15 Kino Teleferii
- 10.45 „Dziecięcy ogród” — film CSRS
- 16.20 Telegazeta
- 16.25 Teleferie
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Sensacje XX wieku
- 17.55 Telewizyjny informator wydawniczy
- 18.15 Dawniej niż wczoraj
- 18.45 10 minut
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Oferty „Pegaza”
- 20.05 „Indeks” — film fab. TP
- 21.40 Sport
- 23.05 Plus-minus
- 23.25 Jutro w programie
- 23.30 Język angielski (15)

PROGRAM II

- 16.55 Język francuski (3)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 Kultura '90
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 „Pokój niżej” (4) — serial ang.
- 19.30 Zwierzęta wokół nas
- 20.00 Czarne na białym
- 20.40 Przegląd muzyczny
- 21.00 Mała Korea
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Przyjaciele” (5) — film TP
- 22.55 997
- 23.55 Komentarz dnia

CZWARTEK

1 LUTEGO

PROGRAM I

- 9.00, 19.30 i 22.45 DTV
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Teleferie
- 10.45 „Policjanci z Miami” — serial USA
- 12.00 Sport
- 16.20 Telegazeta
- 16.25 Teleferie
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Patrol
- 17.55 „Poza rok 2000” — serial austr.
- 18.25 Magazyn katolicki
- 18.45 10 minut
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Interpelacje
- 20.05 „Policjanci z Miami”
- 20.55 Interpelacje
- 21.35 Sport
- 23.00 Pegaz
- 23.25 Język angielski (45)

PROGRAM II

- 16.55 Język rosyjski (15)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 Psychostudie
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Program na życzenie
- 19.00 Studio sport
- 20.30 Władcy i teatr
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Kino studyjne Dwójki
- 23.30 Komentarz dnia

PIATEK

2 LUTEGO

PROGRAM I

- 9.00, 19.30 i 24.00 DTV
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Teleferie
- 10.45 „Dziecięcy ogród” (2) — film CSRS
- 11.55 Sport
- 16.20 Telegazeta
- 16.25 Teleferie
- 17.15 Teleexpress

- 17.30 Raport
- 18.00 Tryptyk biecki (I): „Wilhelm” — film dok.
- 18.35 „Rzeczpospolita samorządna” — program publ.
- 18.45 Weekend w Jedynie
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Teraz
- 20.05 „Czyste niebo” — film ZSRR
- 22.00 Sport
- 23.00 Otwarte studio

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
- 17.30 Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedźwiedziękiego
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 O czym się mówi
- 18.50 Program rozrywkowy
- 19.30 Karol Stryja dyryguje IX Symfonię Beethovena
- 20.50 „Piątek” — magazyn z Krakowa
- 21.30 Panorama dnia
- 22.00 Filmy Woody Allena
- 23.25 Komentarz dnia

SOBOTA

3 LUTEGO

PROGRAM I

- 9.00 Kino Teleferii
- 10.00, 19.30 DTV
- 10.45 „Azjatycka mezaika” (1) — film fr.
- 11.45 Azymut
- 12.15 Z Polski rodem
- 12.40 Telewizyjny koncert żywczeń
- 13.10 Tryptyk z ziemi obiecanej
- 13.40 Telewizyjny Teatr Prozy
- 15.00 Sport
- 16.15 Być reporterem
- 16.40 Rewizja nadawczyzna
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Polska walcząca 1939-1945
- 18.30 Butik
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Z kamery wśród zwierząt
- 20.05 „Dziękuję Sadie i synu” — film USA
- 21.40 Sport
- 22.00 Tydzień w polityce
- 22.10 Jubileusz kabaretu „Dziuki”
- 23.15 Telegazeta i jutro w programie
- 23.25 „Bandyt w Mediolanie” — film wł.

PROGRAM II

- 14.00 „Bariery” — problemy ludzi niepełnosprawnych
- 14.25 Świat o ekologii
- 14.55 „Okavango — klejnot Kalahari” — serial ang.
- 15.25 Spektrum
- 15.40 „Przygoda z Alaską” (2) — film RFN
- 16.05 Meandry architektury
- 16.25 Studio sport
- 17.00 Dolly Parton show
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Wielka gra
- 19.30 Rewelacja miesiąca
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Znowu w Brideshead” (5) — serial ang.
- 22.35 Rewelacja miesiąca (cz. 2)
- 23.25 Komentarz dnia

NIEDZIELA

4 LUTEGO

PROGRAM I

- 9.00 Kino Teleferii
- 10.15 i 19.30 DTV
- 10.20 „Złoto” — serial wł.
- 11.00 Kraj sa miastem
- 11.30 Telewizyjny koncert żywczeń
- 12.15 Teatr dla Dzieci
- 13.20 „Panna dziedzicząca” (38)
- 15.00 Sport
- 17.00 Antena
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Telewizyjny Teatr Romantycyści
- 18.45 Video-Ton
- 19.00 Wiczyorkna
- 20.05 „Dekalog dziewięć” — film TP
- 21.10 Siedem dni
- 21.40 Sport
- 22.20 Telegazeta
- 22.25 Premiery po latach
- 23.20 Telegazeta

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

PROGRAM II

- 9.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 9.50 „Dekalog dziewięć” — film fab. TP
- 10.50 Lokalny koncert żywczeń
- 11.15 Wojskowy program dokumentalny
- 11.45 Jutro poniedziałek
- 12.15 Powitanie
- 12.20 Polska Kronika Filmowa
- 12.30 100 pytań do...
- 13.10 Kino rodzinne
- 13.35 Z batuta i humorem
- 13.50 „Polacy” — film dok.
- 15.00 Podróże w czasie i przestrzeni
- 15.55 „Nad Niemnem, Pina i Frypocia” — gawęda prof. W. Zina
- 16.15 Biografie
- 17.10 Studio sport
- 17.30 Bliżej świata
- 19.00 Program publ.
- 19.30 Galeria 37 milionów
- 20.00 Studio sport
- 21.00 Program rozrywkowy
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Wojna i pamięć” — USA
- 22.45 „Action” — film dok.
- 23.15 Komentarz dnia
- 23.20 Akademia wiersza

PONIEDZIAŁEK

5 LUTEGO

PROGRAM I

- 16.20 Telegazeta
- 16.25 Teleferie
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Gorące linie
- 17.45 Wędrowki dalekie i bliższe
- 18.25 Szkoła mistrzów
- 18.45 10 minut
- 19.00 „Trzy any”
- 19.10 W Sejmie i Senacie
- 19.30 i 22.30 Wiadomości
- 20.05 S. Mrozek — „Indyk”
- 21.50 Sport
- 22.00 Kontrapunkt
- 22.50 Język francuski (13)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (10)
- 17.30 Antena Dwójki
- 17.45 Ojczyzna — polszczyzna
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Zmagania o Polskę (5)
- 19.30 Życie muzyczne
- 20.00 Auto moto fan club
- 20.30 Osadamy sami
- 21.15 Rozmowy o cierpieniu
- 21.30 Panorama dnia
- 21.50 „Heimat” — film RFN
- 22.50 Komentarz dnia

WTOREK

6 LUTEGO

PROGRAM I

- 9.00, 19.30 i 22.55 Wiadomości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Teleferie
- 10.15 „Pawłowie króla Zygmunta” — film TP
- 10.45 „Kir Royal” (2) — film RFN
- 11.45 Domator
- 16.20 Telegazeta
- 16.25 Teleferie dla najmłodszych
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Spojrzenia
- 17.55 Klinika zdrowego estetyka
- 18.15 System
- 18.45 10 minut
- 19.00 „Leśna apteka”
- 19.10 Program publicystyczny
- 20.15 „Kir Royal” (2) — film RFN
- 21.15 Sport
- 21.25 Listy o gospodarce
- 22.00 Lekcja polskiej muzyki rozrywkowej
- 23.15 Język rosyjski (18)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (48)
- 17.30 Klub ludzi z przeszłością
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Modlitwa wieczorna
- 18.50 997
- 19.30 Kolorowy sawrót głowy
- 20.00 Przechyby Bogusława Karczyńskiego
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „O rany, nie się nie stało” — komedia polska
- 23.10 Komentarz dnia

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK REGIONALNY

Numer oddano do drukarni 23 km. Blok — 24 i 28 km.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmannowej 3, tel. 394-71. DYREKTOR: Józef Krajnik, tel. 354-12.
 REDAKTOR NACZELNY: Zygmunt Marclak.
 ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15, tel. 22-00 i 73-84.
 DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19.
 Nr indeksu 38512 PL ISSN 0203-6864. Nakład: 20 800 K-4

Dobry początek

Jak by na sprawę nie patrzeć, proponowany przez nowy rząd ład gospodarczy zaklatwił już kilka rzeczy: pozycję dolara, armię „konii” dewizami obracających oraz meliny, zbijające do niedawna krocie na wykorzystywaniu absurdów, a ostatnio — w pewnym sensie — również armię „przebitkowców”, którym nowe przepisy celne odebrały (może tylko na razie) ochotę do wypraw po ł a t w ą fortunę. Tym samym wyeliminowano z gry kilka źródeł nakręcających inflację, pozabawiając tysiące ludzi ł a t w y c h dochodów. Owszem, „konie” i prywatni handlowcy „zagranicznymi” zarabiać mogą dalej, ale już nie tyle, co kiedyś, a przy tym dopiero po opłaceniu podatków, czego do tej pory nie było. Bolesny to cios dla wielu osób, ale konieczny ze społecznego punktu widzenia i nieodzowny dla normalizowania naszego życia.

Ktoś obliczył, że gdyby dolar miał się rządzić podobnym, jak jeszcze niedawno „prawami”, powinien w styczniu br. kosztować nie mniej niż... 55 tysięcy złotych. Tymczasem w połowie stycznia płaciliśmy za niego maksimum 9300 złotych, a nierzadko — u „konii” — o 300 do 400 złotych niżej. Spora w tym zasługa natychmiastowej regulacji cen alkoholu w sklepach dewizowych po podwyżkach cen złotówkowych. Teraz pozostaje znieść zapis o godzinie 13 w ustawie o wychowaniu w trzeźwości, wydużyć pracę sklepów oferujących alkohol i meliny staną się naprawdę szczytkowym reliktem starych dobrych czasów, kiedy „frajerstwo” pracowało, a „śmietankę” z tej pracy spijali melinierze...

J. P.

W przemyskiej najdrożej?

W „Rzeczpospolitej” z 20-21 stycznia br. wyczytaliśmy, że od lutego czynsze za mieszkania spółdzielcze wahać się będą: w Łodzi od 740 do 1540 zł za metr kwadratowy, w Poznaniu od 740 do 1060 zł, w Bydgoszczy od 820 do 1300 zł, w Warszawie od 650 do 1200 zł. Tymczasem doszły nas słuchy, że w Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej stawka wynosić będzie 1650 zł (!).

Nie dość, że zarabiamy tyle co kot napłakał, to jeszcze największej mamy płacić za dach nad głową. Biednemu zawsze wiatr w oczy...

(slaw.)

Idzie nowe!(!?)

W jednej z fabryk nastąpiła awaria instalacji wodnej. — I znów będziemy mieli ze 2-3 dni zgrzyoty — martwić się pracownicy, ale, o dziwo, dosłownie za... kilkanaście minut przyjechała ekipa z „wodociągów” i szybko usunęła awarię. — Co im się stało, że tym razem zjawili się tak szybko? — zastanawiano się, aby po chwili dojść do odpowiedniego wniosku, że umiera śmiercią naturalną dewiza „czy się stoi, czy się leży”. Wielu to cieszy, ale hańbą będzie zmartwionych i wyrażnie zawiedzonych tą „nowością”?

(ter.)

„Złote” bobo-fruty...

Tak poszukiwane do niedawna, a dostępne w Przemysku (chyba nie tylko tu) jedynie na stoisku dla dzieci chorych na celiakię (np. w „Supersamie”) soczki „Bobo-fruit” pokazały się na sklepowych półkach i — w przeciwieństwie do niezbyt odległej przeszłości — zbytniego powodzenia nie mają. Powód? Otóż cena jednej buteleczki soczku wynosi od 2190 do... 2490 złotych. Skąd tak ogromna różnica, skoro producent soczków (z Rzeszowa) sprzedaje je w cenie zbytu za 1300-1600 złotych (w zależności od rodzaju)? Mamy nadzieję, że tedzy w kalkulacjach przełożeni handlowców z przemyskiej PSS „Społem” wyczerpująco nam to wyjaśnią...

(ter.)

Poszukiwanie jeleni

Polowania w okresie minionego czterdziestolecia zawsze kojarzyły się przeciętnemu obywatelowi z prominentami lub dewizowcami, nigdy zaś z mięsem. No, w grę mógł jedynie wchodzić bigos, nie wiadomo czemu zwany myśliwskim.

Alisiel powiało nowym! W przemyskim „Supersamie” ukazały się konserwy pod tytułem „Paszlet z jelenia” (440 zł) i „Milet z jelenia” (560 zł).

Teraz już wiemy dlaczego usunęto stojący przed wejściem do Przemyska znak: „Uwaga, jelenie!”

JW

Komunikat MO

Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Przemysku prosi świadków napadu rabunkowego na Wiesława Chwileja (niewidomego) w rejonie ul. Komisji Edukacji

Narodowej w Przemysku 17. 11. 1989 r. około godz. 19.30.

Wymieniony został zadowolony przez dwóch NN sprawców, którzy przy użyciu noża straszyl go, że zostanie pobity, a następnie zabrali mu pieniądze w kwocie

85 000 zł, zegarek marki „Rakiet” dla niewidomych oraz czarne półbuty.

Osoby, które widziały zdarzenie, proszone są o kontakt telefoniczny pod nr 28-51 (wewn. 230) lub osobiste przybycie do RUSW, ul. Mickiewicza 10, pokój 25.

KRYMINAŁKI

Czytelnicy kryminalnych rubryk marzą często o rodzimych geniuszach, zdolnych popełnić efektowne ale równocześnie i eleganckie przestępstwa. Obraz diabelmena o nienagannyh, arystokratycznych manierach, który w przestępowych białych rękawiczkach, z gracją, wdziękiem i precyzją otwiera superstrzeżone sejfy, często serwują zachodnie firmy. U nas, codzienna rzeczywistość na peryferiach prawa jest zupełnie inna, co potwierdzają informacje o kilku sprawach udostępnił nam przez Prokuraturę Rejonową w Przeworsku.

RABUNEK

19-letni Artur J., nigdzie nie pracujący, miał już w swoim krótkim życiorysie kontakty z wymiarem sprawiedliwości. Z faktu, że wcześniej był karany za kradzież samochodu, nie wyciągnął dla siebie żadnych praktycznych wniosków. W oczekiwaniu na październik, w Sienawie, wspólnie z nieletnim Tomaszem M. napadł na przedsiębiorcę przechodzącego. Człowiek ów został pobity i pozabawiony gotówki w kwocie 50 tys. złotych. Za ten czyn Artur J. został osadzony i skazany na karę 3 lat pozbawienia wolności i 300 tys. zł grzywny.

ZOSTAŁO W RODZINIE

Andrzej K., choć zaledwie przekroczył trzydziestkę, już kilkakrotnie miał okazję występować w roli oskarżonego, choć nigdy nie były to przestępstwa zbyt skomplikowane. Tym razem też nie wysił się zbyt wiele, jesienią uble-

skiego roku w Hadziach Szklarskich, kożuch i kurtkę skórzana wartości około 600 tys. zł na szkodę... swoich bliskich. Aby — choć częściowo — zrekompensować rodzinie ten czyn, recydywista Andrzej K., wyłudził także w Rzeszowie 40 tys. zł od naiwnego mężczyzny. Akt oskarżenia w tej sprawie skierowano już do sądu.

RAJDOWCY

Nikt chyba nie zbadał czy gwałtownie zwyżkujące ceny benzyny i eksploatacji samochodów mają jakiś wpływ na częstotliwość kradzieży pojazdów mechanicznych. Te przestępstwa, co prawda w różnym stopniu, odnotowywane są jednak stale i na pewno w najbliższej przyszłości nie się w tej dziedzinie nie zmieni.

26 października ub. roku w Przeworsku, 23-letni Tadeusz Z. wcześniej już karany, zatrudniony w charakterze kierowcy wózka akumulatowowe-

go, będąc w stanie nietrzeźwym zaparkował urządzać sobie małą rajdową przejażdżkę. Wsiadł więc do napotkanego zuka, jednak nie starczyło mu już rajdowych umiejętności. Wkrótce wjechał bowiem do rowu. Uszkodzony samochód porzucił i zbiegł. Niedługo został jednak złapany.

Kilka dni wcześniej, 21 października ub. roku w Ujeźnej, dwaj młodzi ludzie, Stanisław K. i Henryk K., nigdzie nie pracujący, skradli wspólnie motocykl Jawa-350. Nie naczeszyl się długo zdobyć i niebawem zostali ujęci, a motocykl zwrócono właścicielowi. Sprawy obu przestępców oczekują na wyrok sądowy.

W RODZINNYM KRĘGU

Ingerencja prawa w życie rodzinne bywa tragedią i wzbudza powszechne współczucie. Prokuratura Rejonowa w Przeworsku skierowała ostatnio do sądu oskarżenie przeciwko Janowi T., rolnikowi z Gaci. Za to, że w ciągu ostatnich trzech lat fizycznie i moralnie zaczął się nad zoną, a będąc pod wpływem alkoholu wszczynał awantury, w trakcie których wielokrotnie bił żonę i wyrzucał ją z domu. Natomiast Stanisław S. z Przeworska został osadzony i skazany na karę 1 roku pozbawienia wolności za uporczywe uchylanie się od płacenia alimentów na utrzymanie swojej córki, czym naraził ją na nieumiarowaną zaspokolenia podstawowych potrzeb życiowych. ZS

Cebula przypomina życie

W TYM ROKU NA STUDNIÓWKĘ UBRAŁAM SIĘ BARDZO SKROMNIE



gwiazda życia

Jeśli chcesz wesprzeć...

Fundusz premiera Mazowieckiego
NBP Warszawa 1052-303101-132-4
NBP Przemysł 65009-303101-132-4

Fundusz Daru Narodowego
NBP Warszawa 1052-601555-180
NBP Przemysł 65009-601555-180

Fundusz SOS J. Kuronia
NBP Warszawa 1052-601106-132-4
NBP Przemysł 65009-601106-132-4

Fundusz Pomocy Wsi Polskiej
NBP Warszawa 1052-601119-132-4
NBP Przemysł 65009-601119-132-4

Towarzystwo Pomocy im. A. Chmielewskiego
Koło w Przemysku. Pomoc dla Biednych
PKO 65517-24439-132

Fundusz ZW PCK „Pomóż nam pomagać”
Bank Depozytowo-Kredytowy w Przemysku
nr 336402-2613-132

KINA

JAROSŁAW

Kino „Westerplatte”

31 I — 2 I 4-6 II — „Wilow” (USA, 12, seans I).

31 I — 2 I 4-6 II — „Staustracht” (pol., 15).

Kino „Oka”

1-2 II — „Magiczny warokoz” (chiń., 15).

3-5 II — „Gwiezdną przybyz” (USA, 15).

6 II — „Smierć Johna L.” (pol., 18).

LUBACZÓW

Kino „Melodia”

31 I — 2 II — „Krótkie spięcie” (USA, 12).

4-6 II — „Świadek mimo woli” (USA, 18).

PRZEMYSŁ

Kino „Roma”

1-6 II — „Smiertelnie mroźna zima” (USA, 15, seans I).

1-2 II — „Sztuka kochania” (pol., 15).

4-6 II — „Interkosmos” (USA, 12).

Kino „Kosmos”

31 I — 1 II — „Czarownice z Eastwick” (USA, 18).

2-4 II — „Karatecy z kaniou Zółtej Rzeki” (chiń., 15).

6 II — „Magiczny warokoz” (chiń., 15).

Kino „Bałtyk”

1-2 II — „Sztuka kochania” (pol., 15, seans I).

1-2 I 4-6 II — „Przesztachanie” (pol., 18).

1-6 II — „Carmenuela” (fr., 18, ostatni seans).

4-6 II — „Interkosmos” (USA, 12, seans I).

Kino „Granica”

31 I — „Fatalne zakroczenie” (USA, 18).

3 II — „Cry wojenne” (USA, 12).

4 II — „Mistrzau Wu Dang” (chiń., 15).

7 II — „Tan Si Tong” (chiń., 15).

PRZEWORSK

Kino „Warszawa”

1-2 II — „Gwiazda Piotum” (pol., 18).

4-6 II — „Kosmiczne jaja” (USA, 12, seans I).

4-6 II — „Człowiek w ogniu” (USA, 16).

APTEKI

JAROSŁAW: ul. Kraszewskiego (do 5 II); Rynek 13.

PRZEMYSŁ: ul. Lelewela (stary dyżur).

Kluby nie muszą splajtować!

Wypowiedzenie gospodarzom klubów „Ruchu” umów o pracę wywołało zrozumiały ferment w środowisku wiejskim. Okazuje się, że do wielu uciążliwości natury materialnej, dochodzi uderzenie w sferę — można powiedzieć — duchową lub prawie duchową. Klub „Ruchu” bowiem — oprócz poszerzania misyjnej oferty handlu geosowskiego, co by nie mówić, stwarzał szansę do kultywowania na wsi choćby namastki działalności kulturalnej. W jednej miejscowości była to praca z dziećmi, w innej funkcjonowało jakieś kółko zainteresowań czy klub wideo, a wszędzie można było spotkać się ze znajomymi, kupić gazetę lub książkę. Czasem, od wielkiego dzwonu, przyjechał jakiś aktor lub pisarz, albo prelegent TWP z odczytem. Taka to była kultura z bożej łaski, ale — jak się nie ma co się lubi...

ale teraz już koniec, o wszystkim decydować będzie rachunek ekonomiczny, nie czas więc na sentymenty i — co za tym idzie — dotacje. Kluby albo przekształcają się w placówki

agencyjne, nastawione na wysokie obroty handlowe, albo padają. Co robić? Jak utrzymać klub? Nie można przecież czekać z założonymi rękami. Do takiego wniosku doszedł aktyw samorządowy w Sośnicy (gm. Radymno), który w połowie stycznia spotkał się w (dogorywającym) klubie z zastępcą dyrektora Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Przemyślu TADEUSZEM PACLAWSKIM oraz naczelnikiem miasta i gminy KAROLEM JANOWSKIM. — Klub, aby się utrzymać — powiedział dyr. Paclawski — powinien mieć obrót miesięczny w wysokości siedmiu milionów złotych. A kultura? No cóż. Zarząd Główny RSW zmuszony był cofnąć nam tak zwany fundusz kultury. Nie było tego wiele: jedenaście milionów rocznie na dwadzieścia sześć klubów, ale dobre i to. A wracając do obrotów... Wasz klub robi trochę ponad trzy miliony miesięcznie, a więc połowę tego, co potrzebne jest do rentownej działalności. Proponujemy zatem system agencyjny. Sprzedawca sam wybiera i przywozi

sobie towar, placąc zań własną gotówką, a marża na nasze towary jest różna: od pięciu do piętnastu procent. Czy gospodarze klubów — na ogół drobni rolnicy — przekształcą się w operatywnych agentów, wydobywających towary skąd się da? Raczej wątpliwe, toteż dyrekcja przemyskiego oddziału nie spodziewa się natłoku chętnych do tej formy handlowania i liczy się z koniecznością likwidacji wielu takich potrzebnych i niejednokrotnie zasłużonych placówek. Z drugiej strony, w obliczu groźby bezrobocia, każde miejsce pracy już obecnie liczy się na wagę złota. Jeśli więc istnieje gdzieś szansa na powołanie takiej czy innej formy handlowej działalności, to nie może ona być zmarnowana. Prowadząca od lat sośnicki klub ZOFIA TROJNAR najwyraźniej nie mogła zdecydować się na agencję. — Towaru nie ma — wyrażała obawy — transport trzeba będzie załatwiać we własnym zakresie, a wszy-

nia i prowadzenia placówki, mając wszakże na względzie podstawowy warunek: całe przedsięwzięcie musi być rentowne, bo o dotacjach nie ma mowy. W końcu stanęło na tym, że naczelnik Janowski obiecał pokryć koszty utrzymania, oświetlenia i ogrzewania lokalu, zadeklarował również pomoc w zaopatrzeniu klubu w artykuły papiernicze. Dyrektor miejscowego Technikum Rolniczego EDWARD MARGAŃSKI zaofiarował możliwość przywożenia części towaru samochodem, codziennie dowożącym produkty do internatu. A w ogóle, to w czasie całego zebrania nie było (jakże charakterystycznej dla ubiegłych lat) beznadziei, narzekania i „koncertu życzeń”. Rozmawiano rzeczowo, opierając się na konkretnych faktach. I jakkolwiek rzecz nie jest jeszcze do końca przesądzona, to jednak istnieją mocne podstawy ku temu, aby klub „Ruchu” w Sośnicy nadal kontynuował działalność, tyle że w nowych warunkach ekonomicznych. A co w innych miejscowościach. MK

Co z tego że wstają skoro świt...

O czym dziś rozmawiają Polacy? O cenach, pieniądzach, kłopotach, coraz mocniej uwidaczniających się niedostatkach na stole i w lodówce, grożącym bezrobociu. Ale mówią też o nadziei. Łatwiej bowiem przetrzymać tych „ileś tam” chudych miesięcy, gdy wierzy się, że potem będzie lepiej.

Załoga ZPDz „Jarlan” w Jarosławiu składa się w zdecydowanej większości z kobiet. Trzy pracujące tam panie zaprosiliśmy do rozmowy, prosząc, by opowiedziały o sobie, o swych kłopotach, rozterkach, o dniu codziennym. Sądzimy, że ich wypowiedzi są reprezentatywne dla większości pracujących kobiet.

Z naszego zaproszenia skorzystały: MARIA DRAPAŁA i STANISŁAWA DOMINIK — szwaczki dzianin oraz REGINA BEZNIC — przewodnicząca Zarządu Zakładowego Ligi Kobiet Polskich.

MARIA DRAPAŁA: — Wstaję o 4.30 rano i już w godzinę potem jestem w zakładzie. Ponieważ pracuję w systemie akordowym, staram się nie marnować czasu i jeśli hala jest otwarta, zaczynam pracę jeszcze przed szóstą. Pracuję do godziny 14, z 15-minutową przerwą. Gdy kończę, mam bardzo zmęczone oczy, pokłute palce...

pracuję już przy maszynie szwalniczej, przy której palce muszą być „sprytne”, a oczy wytrzymałe. **REGINA BEZNIC:** — Do tego trzeba dodać stresy, jakie ostatnio wywołują drastyczne podwyżki cen. A na dodatek złego — w sklepach nie ma takich artykułów spożywczych, jakie wiele z nas chciałoby kupić. Chodzi np. o tańsze gatunki wędlin, sera itp. Więc bywa tak, że często trzeba się zastanawiać, czym nakarmić dzieci, bo pieniędzy już nie starcza. Ponadto kobiety z

naszego zakładu martwią się groźbą zwolnienia z pracy, bo wiedzą, że s. już u nas przyznano do redukcji etatów. Mówi się też o przenoszeniu na inne stanowiska. Wytworzyła się taka sytuacja, że gdy przychodzi się rano do zakładu, to człowiek nie wie, czy jeszcze pracuje, czy już przyszykowano mu zwolnienie. **S. D.:** — Przyznam się szczerze, że gdyby mi ktoś powiedział: „od dziś idzie pani czyścić kible”, to mniej by mnie to zmartwiło, niż życie w niepew-

ności i ciągła myśl, że mogę stracić pracę.

R. B.: — To jest okropne, szczególnie dla osób, które wiele lat swego życia poświęciły temu zakładowi i nagle niepokoją się, czy nie znajdą się na bruku.

S. D.: — A nawet jeśli kogoś tylko przeniosą do innego wydziału, to zanim się przystosuje do nowego zajęcia, ciężko mu będzie wyrobić normę...

R. B.: — My nie martwimy się tylko o siebie. Każda kobieta martwi się o swoją rodzinę. Co z tego, że mamy dobrą produkcję w zakładzie, wytwarzamy piękne wyroby, skoro są one z konieczności coraz droższe, a ludzie mają coraz mniej pieniędzy. Więc kto je teraz kupi? A jak nie będzie zbytu, to i nie będzie pieniędzy dla załogi i część pójdzie na zieloną trawkę...

M. D.: — Moje koleżanki także wstają bardzo wcześnie, żeby jeszcze przed wyjściem do pracy ugotować dzieciom obiad. A po pracy, jak większość kobiet, pędzą po zakupy, stoją w kolejkach, szukają jak najtańszych towarów. Ale nie zawsze ze skutkiem, bo jak wiadomo handel też nas nie rozpieszcza...

S. D.: — Ja na przykład wstaję o czwartej, szykuję śniadanie dla dzieci, przed piątą wychodzę z domu i jadę do pracy. Po pracy do kolejki, potem do domu, a tam gotowanie, pranie... I tak na okrągło. W moim życiu nigdy nie było mowy o wczasach, które do dziś są tylko marzeniem. Nie starczało funduszy...

M. D.: — Wszystkie koleżanki mówią, że jest im teraz bardzo ciężko. I zastanawiają się, co z tego wyniknie. Niektóre powiadają: „Na razie dano nam tylko nadzieję”.

S. D.: — Już męczą nas te ciągłe rozmowy o zakupach, pieniądzach, cenach. Jak to wszystko słyszę, to mi się jeść odechciewa...

M. D.: — Najgorsza jednak jest groźba zwolnień i związana z tym niepewność...

S. D.: — Ja bym już nawet wolała, żebyśmy zarobili mniej, ale żebyśmy wszystkie pracowały. By nikt nie został na lodzie.

R. B.: — Taka atmosfera odbija się na życiu rodzinnym. Jak jestem zdenerwowana, to się przecież w domu nie uśmiecham! A jeśli taka sytuacja się przedłuża, to eliminuje radość i spo-

kój w rodzinie. A wiadomo przecież, jak to się potem odbija na dzieciach. Jest u nas wiele kobiet mających małe dzieci, które żyjąc w takiej atmosferze także przestają się uśmiechać. I to właśnie okropne, jeśli z tych znerwicowanych dzieci znerwicowanych rodziców wyrosną potem tacy sami znerwicowani ludzie. A wiele na to wskazuje, bo tak ciężko, jak jest teraz, jeszcze nie było.

S. D.: — Kiedyś, jeśli się na przykład przez tydzień oszczędzało na jedzeniu, to można było odłożyć trochę grosza, żeby coś kupić do domu. A teraz? Choćby się jadło ziemniaki, to się nie zaoszczędzi!

M. D.: — To prawda, tylko że taki balagan jest już od przeszło 40 lat, więc pewnie nielato wszystko od razu naprawić...

R. B.: — Kiedyś było duże zakłamanie. Teraz mówią uczciwie i ludzie to doceniają. Ale ludzie muszą też jeść, ubrać się...

M. D.: — Te podwyżki... zniszcza, a ja po prostu nie wiem, że za kilka miesięcy może być lepiej...

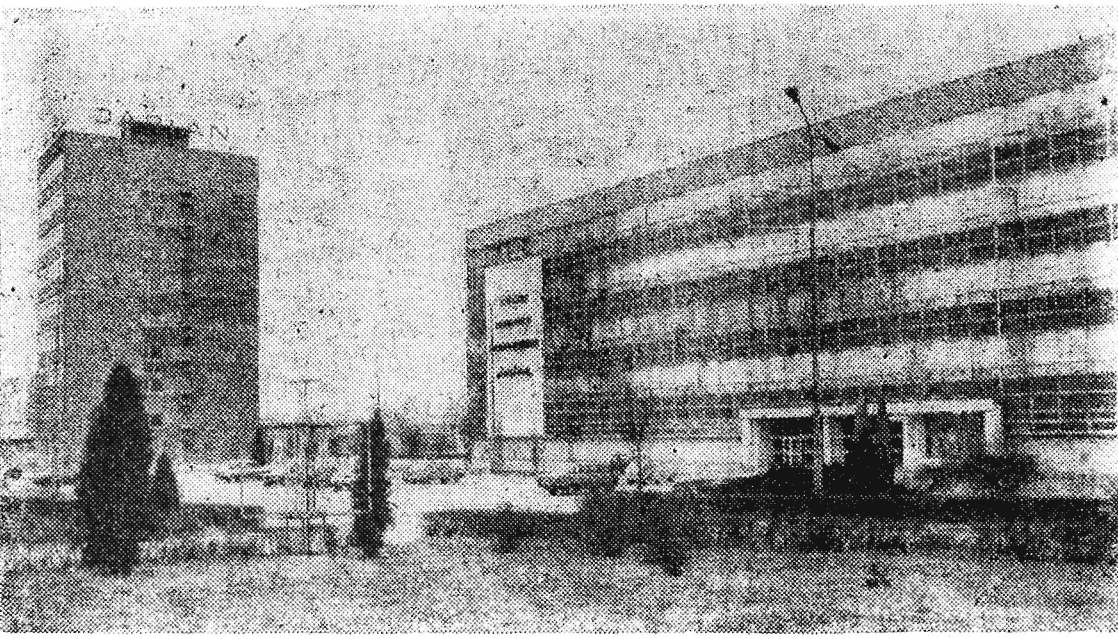
S. D.: — Ja też nie mam pojęcia, kiedy się poprawi to nasze życie. Chciałabym wierzyć w obietnice rządu, ale...

R. B.: — Jeżeli dalej w takim tempie będą podwyższane ceny, to dojdzie do wyniszczenia narodu. Ale ja nie jestem prorokiem, a przede wszystkim nie chciałabym być złym prorokiem. Tylko czasami nadchodzi mnie takie myśli: „Do czego ja doszłam po tylu latach ucziwej pracy? Co otrzymałam w zamian za tę pracę, za wychowanie dzieci?”

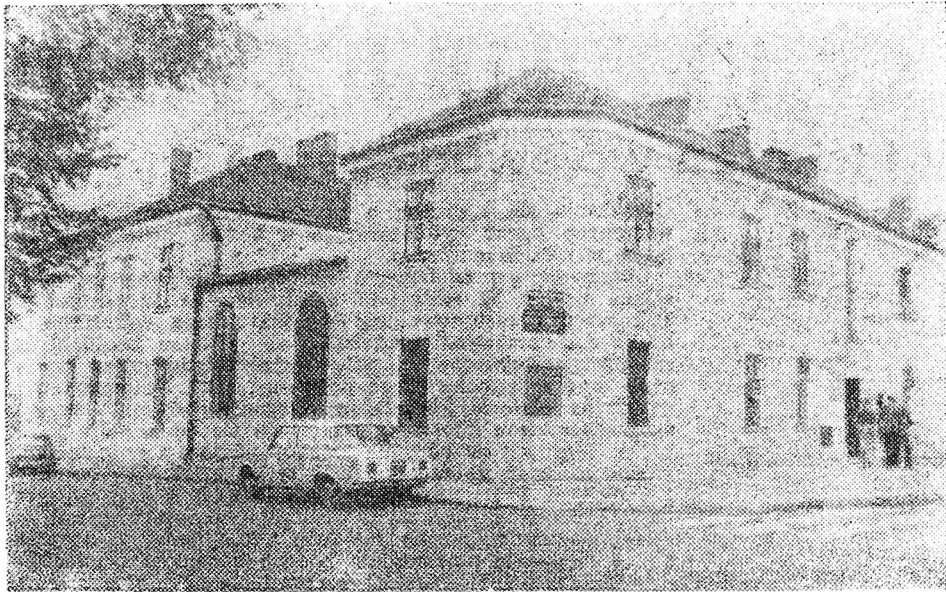
M. D.: — Chyba każda kobieta myśli tak samo...

S. D.: — Wie pan do czego doszło? Ludzie przychodzą teraz do pracy i na początek... lękają środki uspokajające.

R. B.: — Ale trzeba też zdawać sobie sprawę z tego, że kiedyś to wszyscy — albo większość — to tylko przyklaskiwali. Teraz trzeba cierpliwości, trzeba zacząć. Jestem pewna, że każda kobieta oddałaby ze swego skromnego rodzinnego budżetu jakąś część, gdyby na pewno wiedziała, że za rok nawet, czy półtora, będzie żyło się dobrze. Albo nawet nie całkiem dobrze, ale przynajmniej lepiej niż teraz... Potwierdza się jednak przysłowie, że „najtrudniej być prorokiem we własnym kraju”...
Notował J. MISZCZAK



To co gnębi załogę „Jarlanu” dotyczy większości pracujących kobiet... Fot. R. PAWŁOWSKI



Dlaczego Przeworsk nie może zostać ponownie mistrzem gospodarności?

Wydawać by się mogło, że trzeba nie lada tupetu, aby zadać podobne pytanie gospodarzom miasta, które w przeszłości aż trzykrotnie (1971, 1974, 1977) sięgało z powodzeniem po ten zaszczytny tytuł, a raz (1969) zdobyło wicemistrzostwo. Od tamtej pory upłynęło jednak sporo wody (coraz brudniejszej — nieszczęśliwie!) w mieście Miecze i dlatego chyba dzisiejsi władarze miasta nie wydają się być moim dotknięciem zaskoczeni, ani tym bardziej — pytaniem.

— A kto powiedział, że nie może? — odpowiada z miejsca naczelnik miasta WŁADYSŁAW DZIEDZIC. — Przeworsk nie tylko może zostać po raz kolejny mistrzem gospodarności, ale — o czym jestem głęboko przekonany — tytuł ten za rok bieżący ma już niemal w kieszeni!

Tym razem ja powinienem okazać co najmniej zdziwienie, ale naczelnik nie zostawia mi na to czasu.

— Nie wyobrażam sobie, co prawda, czasów bardziej nie sprzyjających podejmowaniu takich inicjatyw niż obecnie, ale dawne sukcesy, którymi słusznie się dziś szczycimy, to nie tylko historia, to także — a może przede wszystkim — inspiracja do nowych działań.

Naczelnik nie tał, że gdzieś tam w podświadomości tli się isierka żalu, że warunki, w których dziś przychodzi walczyć o sukcesy, są tak trudne i tak odmienne

od poprzednich. — Dawniej konkursem żyło całe miasto, wszyscy jego mieszkańcy, a dziś?...

W tym momencie zaczynają powracać moje wątpliwości, tym bardziej, że naczelnik mówi:

Dawniej istniał podstawowy problem wykonawstwa, dziś problemem tym są pieniądze. Ponadto codzienne uciążliwości i wyczerpanie sił sprzyjających niż obecne społeczne zaangażowanie i odbierają ludziom wiarę w lepsze jutro.

Mileczyk dotąd zastępca naczelnika HENRYK PELC prezentuje pogląd zgoła odmienny, choć — jak się później okaże — w konkluzji obydwaj będą zgodni. Twierdzi on mianowicie, że „nie ma czasów bardziej sprzyjających niż obecne dla wszelkiego rodzaju rywalizacji”. Jego zdaniem istnieje potrzeba włączenia nowych jednostek i nowych sił społecznych (czy istnieją takie?) do wspólnego działania. Obydwaj naczelnicy zgodni są natomiast, że nie jest to zadanie łatwe, lecz mimo to, Przeworsk posiada w tym roku wszelkie szanse na zdobycie tytułu „Mistrza gospodarności”.

Na czym opierają to przesvědzenie? Na tym przede wszystkim, że rok bieżący przyniesie efekty pewnych działań zapoczątkowanych wcześniej, a także na przekonaniu, że mieszkańcom miasta nie zabraknie woli zwycięstwa. W tym roku oddana zostanie do użytku m. in. (budowana

prawie osiem lat) oczyszczalnia ścieków, a także kolektor sanitarny dla niemal połowy miasta. Jego uruchomienie sprawi, że wspomniana już Miecza zbliży się na powrót do pierwotnego stanu czystości wody. Poprawi się zaopatrzenie miasta w wodę dzięki przejściu od eukrowni ujęcia wody wraz ze stacją uzdatniania.

Przed władzami miasta rysują się bardzo konkretne zadania na rok bieżący. Zakończenie remontu i modernizacji Liceum Ogólnokształcącego przyniesie dodatkowo szesnaste sal lekcyjnych i salę gimnastyczną. Pozwoli to zlokalizować tę placówkę w jednym obiekcie, a zajmowany przez nią do tej pory dodatkowy budynek przeznaczony zostanie na poprawę bazy szkolnictwa podstawowego. W wyniku rozbudowy Szkoły Podstawowej nr 1 przybędzie jedenaście sal lekcyjnych wraz z kompleksem żywieniowym. Zakończono zostały przygotowania do rozpoczęcia budowy szkoły w osiedlu Miśiągiewicza liczącym 3,5 tys. mieszkańców. Z udziałem zakładów pracy rozpoczęcie tu również budowę hali sportowej. — Nie powtórzymy za żadną cenę dotychczasowych błędów i zaniedbań w dziedzinie rozwoju infrastruktury w nowych osiedlach — powiedział naczelnik Dziedzic.

Jest to niezwykle ważne. Przeworskie osiedla wyposażono bowiem w dziesiątki szamb, które przeciekają, zatrzymując wodę gruntową. Stąd też — zdaniem ZBIGNIEWA RATAJCZYKA, kierownika referatu planowania UM w Przeworsku — „ponowne rozbudzenie społecznej aktywności w zakresie budowy obiektów o znaczeniu ogólnomiejskim, jest dziś nieodzowne: miasto nie może zaspokoić wszystkich potrzeb mieszkańców wyłącznie ze środków budżetowych.

Można przewidywać, że budżet miasta na rok bieżący ukształtuje się na poziomie roku ubiegłego i wyniesie około dwóch mld złotych. Potrzeby miasta są natomiast niemal dziesięciokrotnie większe. Pomijając pomoc zakładów pracy i ewentualne dofinansowanie z budżetu wojewódzkiego, władze miasta liczą na dojrzałość obywatelską jego mieszkańców oraz ich udział w realizacji wielu przedsięwzięć.

Obecnie trwają prace nad nowelizacją miejskiego planu ogólnego, w którym przewiduje się m.in. realizację centrum rzemiosła i drobnej wytwórczości, rozbudowę bazy turystycznej, a także utworzenie i dalszą rozbudowę miejskich terenów rekreacyjnych — owych licznych niegdyś zieleńców, boisk osiedlowych, placów zabaw itd. — które w przeszłości „zagospodarowano” na inne cele, nie zawsze w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem.

Tematem wiodącym w znówelizowanym programie będzie jednak budownictwo mieszkaniowe, głównie indywidualne. Przewiduje się starania o pozyskanie 30 działek w osiedlu Jarosławskim, tyleż przygotowano w osiedlu Za Stacją, a siedemnaście przydzielono nauczycielskiej spółdzielni „Oświata”. W budowie znajduje się 120 domów jednorodzinnych, a rocznie oddaje się w naleśie 20 — 25 takich domów.

Miasto nie zaniedbuje także podstawowych urządzeń komunalnych. Osiedle Miśiągiewicza wzbogaci się niebawem o nową kotłownię kontenerową, a jednocześnie przygotowywana jest dokumentacja na budowę stałej kotłowni rejonowej.

Dróg i ulic ma Przeworsk w swoich granicach około 35 km, z czego niewiele ponad 60 proc. posiada trwałą nawierzchnię asfaltową. Remontu wymagają m.in. ulice: Żytnia, Sienkiewicza i Korczaka, a przebudowy i poszerzenia — ul. Pszenna. Wszystko to wymaga olbrzymich nakładów, a budżet miasta na bieżący rok — jak już wspominałem — jest bardziej niż ubogi, wystarczy (według słów naczelnika) „najwyżej na zamiatanie”, miasto bowiem stawia generalnie na czystość.

— Jak nie będzie pomocy ze strony zakładów pracy oraz dofinansowania z województwa — twierdzą moi rozmówcy — to będzie to oznaczać dla miasta całkowitą zastój.

— A co w takim razie z konkursem? — pytam.

— Okroimy program przedsięwzięć, ale tytuł „Mistrza gospodarności” będzie nasz! — odpowiadają zgodnie gospodarze miasta. Wypada im życzyć pełnej realizacji ich ambitnych zamiarów, i to przy pełnym, dwudziesto-, a nie dwumilardowym budżecie.

JERZY MAKARA

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

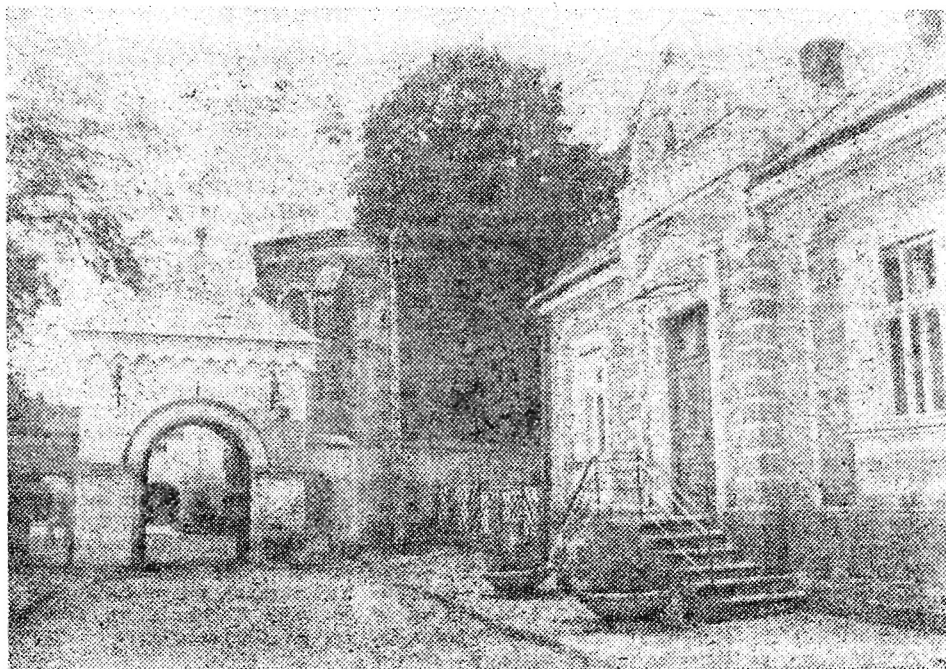
Tak widzą przyszłą policję w Lubaczowskiem

W kraju trudno właściwie znaleźć instytucje, organizacje czy nawet grupę zawodową, która nie chciałaby zerwać z przeszłością. Do tego dołączyła — czy się to komuś podoba, czy nie — także Milicja Obywatelska. Działaj przy jednym stole spotykają się ci, którzy kiedyś występowali w innych rolach, choć stół też z reguły był, tyle że był to często „stół”... przesłuchania.

11 stycznia br. w Lubaczowie spotkali się przedstawiciele komitetów obywatelskich oraz MKK NSZZ „Solidarność” z funkcjonariuszami MO. Pokłóście dyskusji to odcięcie się od przeszłości i stwierdzenie, że „nadszedł czas tworzenia policji będącej prawdziwym gwarantem stosowania prawa równego dla wszystkich obywateli”. Przyjęto również oświadczenie, w którym mówi się o potrzebie „zdecydowanego piętnowania wszelkich przejawów nadużywania prawa bez względu na to, ktokolwiek by się tego dopuścił”.

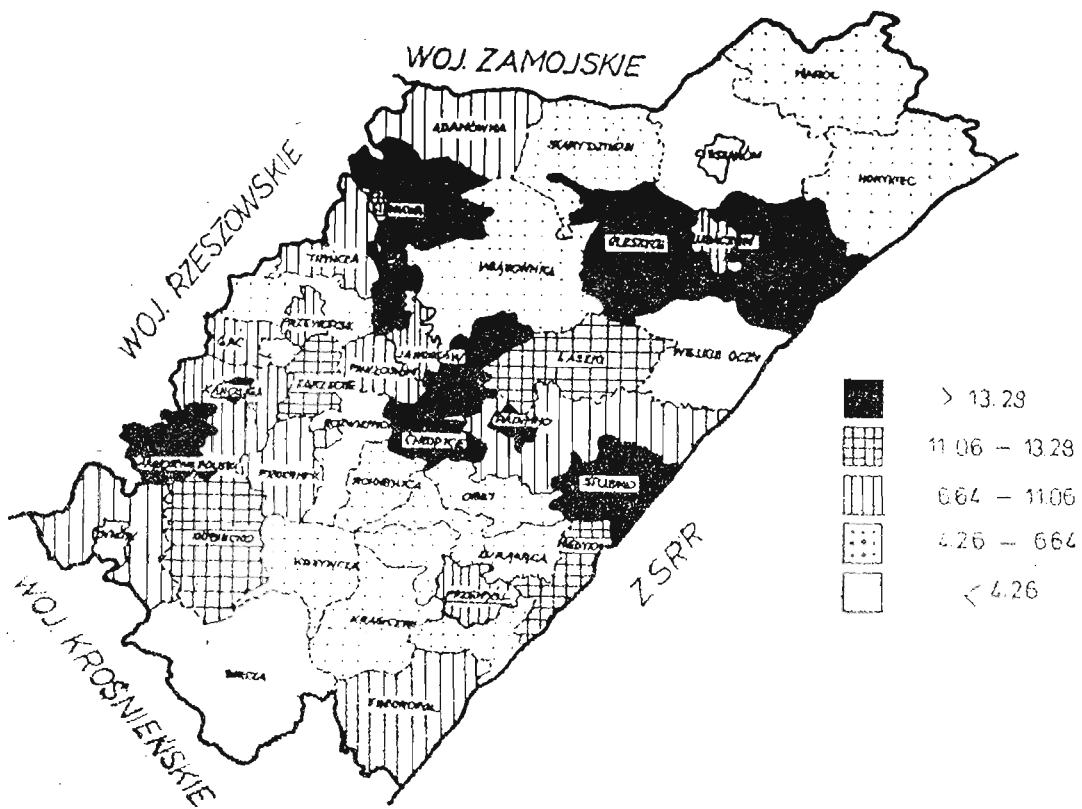
Uczestnicy spotkania (uznawo je za owocne i postanowiono kontynuować tego typu kontakty) zaakcentowali także pilną potrzebę zmian prawnych umożliwiających tzw. uspołecznienie policji (opowiedziano się za taką nazwą), a więc np. zbudowanie rzeczywistej więzi funkcjonariuszy z miejscem pracy i lokalną społecznością. Powinno się to przyczynić do zakończenia stanu społecznej izolacji i wyobcowania organów porządkowych. Opowiedziano się za odpolitycznieniem i odbiurokratyzowaniem policji oraz ustanowieniem nad nią kontroli w postaci rad społecznych (w ich składzie mieliby wchodzić przedstawiciele samorządu lokalnego oraz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policji). Za konieczne uznano stworzenie czytelnych kryteriów oceny pracy policjanta, w których dominować winna fachowość i społeczna akceptacja. Postulowano zwiększenie samodzielności lokalnych struktur policji w celu uwzględnienia specyfiki zagrożeń i potrzeb danego terenu. Jako pilną uznano potrzebę poprawy wyposażenia policji w środki techniczne oraz racjonalizację ich wykorzystania. Opowiedziano się wreszcie za zagwarantowaniem pełnych wolności obywatelskich dla funkcjonariuszy policji — chodzi tu m. in. o swobodę praktyk religijnych i wyjazdów zagranicznych.

(od)



NIE BÓJMY SIĘ BADAŃ CYTOLOGICZNYCH!

(List otwarty do wojewody i lekarza wojewódzkiego)



Umieralność na nowotwory złośliwe szyjki macicy w województwie przemyskim w latach 1975-1984.

Zwracam się z prośbą o wprowadzenie obowiązkowych wstępnych badań cytologicznych u kobiet, podejmujących pracę w woj. przemyskim.

Obserwuje się tu bowiem wzrost zachorowań na raka szyjki macicy. W roku 1987 zanotowano aż 53 przypadki. Tak wysoka zachorowalność wynika przede wszystkim z braku podstawowych wiadomości z zakresu profilaktyki schorzeń nowotworowych, fałszywego wstydu przed badaniem oraz ze strachu przed pojęciem „rak”. Natomiast winą służy zdrowia jest nieprzestrzeganie obowiązku badań cytologicznych u kobiet, zgłaszających się do poradni K, a także leczonych na oddziale ginekologicznym i pozostałych. Warto wiedzieć, że w roku 1988 w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Przemyślu przebywało 8868 kobiet, w tym na oddziale ginekologicznym 1493. W tym samym czasie w województwie wykonano zaledwie 13954 badania, podczas gdy teoretycznie powinno się poddać badaniom cytologicznym 143428 kobiet. Przecież większość lekarzy ginekologów ma podstawowe przeszkolenie z cytologii, którego praktycznie nie wykorzystuje. Poza tym nic nie stoi na przeszkodzie, aby przeszkolić magistrów biologii, a do pobierania rozmazów — położne.

Badanie cytologiczne nie wymaga wielkich kosztów ani nakładu pracy. Preparat po odpowiednim utrwaleniu i zabarwieniu ogląda się pod mikroskopem, gdzie łatwo można rozpoznać komórki nowotworowe i to w stadium początkowej postaci raka, nie dającej objawów, co równa się stu-procentowej wyleczalności. Jest to niepodważalny argument prowadzenia obowiązku badania cytologicznego, oczywiście nie rozwiązujący problemu, lecz stanowiący pierwszy krok.

Szerze informację na temat diagnozy, leczenia i profilaktyki schorzeń nowotworowych szyjki macicy wkrótce na łamach „Życia Przemyskiego”.

Zapraszam również do korzystania z ONKOLOGICZNEGO TELEFONU ZAUFANIA — nr 69-81 w Przemyślu w każdy czwartek, od godz. 17 do 19. Inauguracja 1 lutego br.

Kierownik
Wojewódzkiej Poradni Onkologicznej
w Przemyślu
lek. JAN HOŁOWKA

27 kwietnia 1986 roku radioaktywna chmura nadciągnęła nad Polskę

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ściach wschodnich rejonów Polski (w rejonie Lubaczowa 500 Bq/l). Mleka o skażeniu powyżej 1000 Bq/l starano się nie dopuszczać do sprzedaży, zakazano wypasu bydła na łąkach. Powyższe dotyczyło również całego województwa przemyskiego. Najbezpieczniejsze było mleko od krów przebywających stale w oborach (pierwiastki promieniotwórcze dostawały się do organizmu bydła jedynie przez oddychanie). Najwyższe skażenie wody powierzchniowej zanotowano w Białymstoku — 417 Bq/l, natomiast wodociągowej w Krakowie — 111 Bq/l. Średnia krajowa wynosiła 21 Bq/l. Zanieczyszczenie wód wystąpiło również w naszym regionie — 22 Bq/l w Przemyślu 2 maja (normalny wskaźnik 0,4 Bq/l). Maksymalne skażenie gleby w Polsce 16400 Bq/kg miało miejsce 4 maja, średnia krajowa wyniosła około 1000 Bq/kg przy wartości średniej 481 Bq/kg. W Przemyślu np. przy ul. Marchlewskiego zanotowano aktywność globalną opadu 2700 Bq/m kw. (9 maja). Zauważono występowanie na gruncie tzw. „gorących plam”, spowodowanych m. in. opadami deszczu. Skażenie w tych miejscach było nawet kilkadziesiąt razy większe. Nie też dziwnego, że również w naszym regionie byli ludzie, którzy pracując w polu lub na działkach dostali na rękach rumień — coś podobnego do poparzenia. O stopniu skażenia np. ogródka mogło decydować kilkadziesiąt większych cząstek skażonego pyłu. Takie „gorące cząstki”, o wręcz kowalowo dużej aktywności, miały często skład izotopowy groźniejszy od innych, zawierający dużo radioizotopów rutenu lub molibdena.

Pomiary warzyw rozpoczęto w Polsce 30 kwietnia. Badano

przede wszystkim warzywa powszechnie używane, a więc sałatę, szpinak, szczyptor. Największe nasilenie skażenia stwierdzono we Wrocławiu — 253800 Bq/kg, przy średniej sprzed awarii wynoszącej 132 Bq na kg.

Od 28 kwietnia do 24 maja, prowadzono badania zawartości jodu 131 w tarczycach ludzi z rejonu Warszawy. Na przebadanych 171 dzieci średnia zawartość J 131 wyniosła 403 Bq, minimalna 30, maksymalna 1435. U mężczyzn: 383, 67 i 1519, a u kobiet: 425, 68 i 1360. Liczby te u osób badanych w Łomży były większe, a u ludzi, którzy powrócili z Kijowa zarejestrowano: średnie u kobiet 4471 Bq, u mężczyzn 2125 Bq, u dzieci 2180 Bq. Maksymalna zarejestrowana dawka w kraju wyniosła 12450 Bq.

Znając sytuację, komisja rządowa wydała szereg zaleceń i nakazów mających w efekcie zmniejszyć szkodliwe skutki czarnobylskiej awarii. M. in. zalecono niespożywanie mleka pochodzącego od krów karmionych zieloną paszą, a w celu zapobieżenia nadmiernemu wchłanianiu promieniotwórczego jodu — przeprowadzono w kraju jednorazową akcję profilaktyczną, polegającą na podaniu niemowlętom i dzieciom do lat 16 preparatu jodowego. Zalecono higienę żywienia i mycie jednak dodać, że napromieniona sałata po godzinnym myciu traciła tylko 50 proc. skażenia.

Na trzecim miejscu w Europie

Po awarii elektrowni w Czarnobylu, która stała się tragedią

nie tylko narodów radzieckich, a szczególnie (z uwagi na skutki) mieszkańców Białorusi i Ukrainy — opracowano tabelę maksymalnych poziomów skażeń promieniotwórczych w Europie (kiedy to czyniono, ZSRR swych danych jeszcze nie udostępnił). Z tabeli wynika, że największą moc dawki (mR/h) otrzymały: Finlandia — 1,4, Szwecja — 1,0, Polska 0,45, a w dalszej kolejności Austria — 0,24, RFN — 0,20, Szwajcaria — 0,15.

Gdyby nie środki masowego przekazu, donoszące co pewien czas o tragicznych wydarzeniach w Związku Radzieckim (m. in. o kolejnej potrzebie przesiedlenia z niektórych rejonów Białorusi około 100 000 osób), Czarnobyl poszedłby w niepamięć. Niektórym jednak grupom specjalistów przypominają o awarii pewne zjawiska, które można tłumaczyć tylko wcześniejszym skażeniem. Jak np. twierdzą lekarze weterynarii, w naszym województwie przez dwa lata po katastrofie zdychały na nowotwory psy podwórkowe i koty, a więc te zwierzęta, które już z natury najbardziej stykają się z kurzem na drogach i polach. Obserwuje się nadal zjawisko, częstsze niż w przeszłości, występowania chorób skórnych u zwierząt. Mają one podłoże alergiczne, kto wie jednak czy alergenem nie było skażenie powietrza i paszy w 1986 roku? W lutym 1987 roku, czyli 9 miesięcy po Czarnobylu, zanotowano ponów w całym kraju znaczny spadek liczby urodzin dzieci. Czyżby i w tym zakresie zadziałały pierwiastki promieniotwórcze? Kto wie?! Brak bezpośredniego zagrożenia życia w 1986 r. nie znaczy wcale, że napromienowanie, które otrzymaliśmy, nie da o sobie znać za lat kilka, np. w postaci narastania chorób no-

wotworowych. Nie straszmy się przedwcześnie — choć... w Hiroszimie i Nagasaki choroby tego typu rozpoczęły się masowo dopiero po 6 latach.

W Przemyślu

Jest 17 stycznia 1990 roku. W przemyskiej placówce pomiaru skażeń promieniotwórczych Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej rozmawiam z mgr. ANDRZEJEM SMELI-KIEM (jej kierownikiem) i mgr. SŁAWOMIREM CIEPAŁOWICZEM. Za naszymi plecami stoi skomplikowana aparatura pomiarowa i inne urządzenia pomocnicze. Nie najnowocześniejsze, jeśli chodzi o dzisiejszą technikę, ale w 1986 roku nie było w Przemyślu nawet takiej. Notuję co mówią:

— To były gorące dni, dziś inaczej jakoś na to się patrzy, kiedy suma całorocznego skażenia liczonego w bekerelach wynosi tyle co 30 kwietnia i 1 maja 1986 r. na ulicy Marchlewskiego (2700 Bq/m sześć). Zagrożenia bezpośredniego jeszcze nie było, ale dawki się kumulowały i mogą się odezwać w przyszłości, mieć na przykład wpływ na geny w dalszym nawet pokoleniu. Zgłaszali się ludzie z rumieniem popromienionym na rękach. Mieli pecha, bo akurat znaleźli się w „gorącym terenie”. Jako służba sanitarno-epidemiologiczna robiliśmy co było w naszej mocy. Informacja, zalecenia. Jechałem do Rzeszowa przez miasto 1 maja, a tu wiec. Po co? Czy był potrzebny w takiej sytuacji? Najgroźniejsze to było dla małych dzieci, takich czterolatków. Szkodliwość np. jodu 131 oblicza się w stosunku do masy tarczycy. Dziecko ma ją małą, a dawka w powietrzu jednakowa. Jod

szybko zginął... Rośliny różnie reagują i wiążą się z pierwiastkami promieniotwórczymi. Na przykład uprawiany w rejonie Lubaczowa tytoń bardzo „lubi” izotop ceszu. To dodatkowe niebezpieczeństwo dla palaczy... Okres życia człowieka jest inny niż psa lub kota, przemiany w organizmie również, toteż nie wszystko jest wiadome. Mój zdaniem Czarnobyl to nie awaria, to coś więcej, to katastrofa, nieporównywalna do wcześniejszych awarii elektrowni atomowych, na przykład w USA. Jak mi wiadomo, w Pensylwanii w czasie awarii elektrowni uciekło w powietrze 15 ci (curi), a w Czarnobylu ulatywało pierwszego dnia aż 60 mln ci. Czarnobyl czegoś nas nauczył, choćby na przykład tego, że dorobiliśmy się w Przemyślu aparatury do pomiarów. Nasi główni wrogowie to stront 90, jod 131, cez 137 i 134, oczywiście w zwiększonych dawkach.

Kiedy opuszczam pracownię, ma rozmowę i obsługująca aparaturę pani ANNA ZATWORSKA demonstrują działanie urządzeń, a na pożegnanie wkładają do urządzenia podgrzybki zebrane ostatniej jesieni w okolicznych lasach. Wykres na monitorze alarmuje o obecności ceszu.

— Szkodliwe? — pytam. — Tak. Oczywiście spożywane w dużych ilościach. Najbardziej podgrzybki i prawdziwki. Te grzyby rosną najczęściej w melu, a mech kumulował cez i teraz „karmi” nim grzyby. Opieńki na przykład ceszu mają mniej. Nie zalecamy grzybów kupowanych od sprzedawców ze Związku Radzieckiego. Tam bliżej do Czarnobyla.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Choroby weneryczne w cieniu AIDS

W maju 1980 roku do jednej z klinik w Nowym Jorku zgłosił się 32-letni mężczyzna, homoseksualista, który od dłuższego czasu cierpiał na nie wyjaśnioną chorobę, objawiającą się m. in. długotrwałą gorączką, powiększeniem węzłów limfatycznych, nowotworowymi zmianami skórnymi oraz narastającym osłabieniem i wyniszczeniem całego organizmu. Intensywne leczenie kliniczne nie dało rezultatów i po trzech miesiącach chory zmarł. Wkrótce coraz liczniej zaczęto rejestrować podobne przypadki, a specjalistyczne badania dowiodły, że u podstaw tej choroby leży osłabienie naturalnej odporności organizmu. Choroba, zwana w skrócie AIDS (czyli po polsku — zespół nabytego upośledzenia odporności), wywołała powszechne poczucie strachu i zagrożenia, uzyskując złowieszcze miano „dżumy XX wieku”. Rychło wykryto wirusa wywołującego AIDS, jednak nie znaleziono skutecznych środków zaradczych.

Zagrożenie ze strony AIDS wyznacza niejako nową epokę w egzystencji ludzkości i każe inaczej niż dotychczas spojrzeć na problem zagrożenia chorobami wenerycznymi. Fakt, że te ostatnie są obecnie całkowicie wyleczalne, wywołuje u niektórych odruch lekceważenia. W obliczu śmiertelnego AIDS, traktuje się kilę czy rzeżączkę niczym drobną i niegroźną dolegliwość. Czy rzeczywiście przestano się już obawiać chorób wenerycznych, a wszelkie wysiłki skierowano na ochronę ludzi przed nowym, znacznie groźniejszym zjawiskiem?

— Tak nie należy traktować tego zagadnienia — twierdzi doc. dr hab. PIOTR RATKA, ordynator Oddziału Dermatologicznego Szpitala Wojskowego w Przemyślu — gdyż potencjalne zagrożenie

nie nową, nieuleczalną chorobą nie zwalnia nikogo od obowiązku zapobiegania w dziedzinach dobrze już przez medycynę rozpoznanych. Kiedyś kiła stonowała jedno z najpoważniejszych zagrożeń, wręcz dziesiątkowała ludność wielu krajów, obecnie śmiertelne zagrożenie niesie przede wszystkim AIDS, a choroby te traktowane są niekiedy łącznie z tego powodu, że podobne są ich drogi rozprzestrzeniania się. Większość przypadków przenoszona jest drogą płciową, stąd identyczne są niektóre środki i wskazania zapobiegawcze. Brzmiało może dość paradoksalnie, ale faktem jest, że strach przed AIDS bardzo szybko zmienił zachowania i obyczajowość w wielu kręgach społecznych, a zwłaszcza w tzw. „grupach zwiększonego ryzyka” (np. wśród prostytutek czy homoseksualistów) i stał się jednym z najskuteczniejszych czynników w zapobieganiu chorobom wenerycznym...

Pierwsze, w dużej mierze szacunkowe, dane o zapadalności na choroby weneryczne po drugiej wojnie światowej pochodzą z 1948 roku, kiedy to rozpoczęto systematyczną rejestrację zachorowań. Zapadalność owa była wówczas bardzo wysoka i kształtowała się: w przypadku kilę — na poziomie 230 zachorowań na 100 tysięcy mieszkańców, zaś rzeżączki — około 180 zachorowań. Wielu specjalistów przestrzegało wówczas, że szerzące się choroby grożą biologicznym wyniszczeniem narodu. Wkrótce podjęto energiczną akcję zapobiegawczą. Tak zwana Akcja „W” objęła cały kraj, utworzono Państwowy Instytut Wenerologiczny oraz sieć specjalistycznych przychodni.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. W latach 50-tych występowanie kilę gwałtownie zmalało (najniższy współczynnik

— 8 przypadków na 100 tys. mieszkańców odnotowano w roku 1954). Znacznie ograniczono też liczbę zachorowań na rzeżączkę, choć tutaj nie osiągnięto już tak pomyślnych wyników (najkorzystniejszy był rok 1939 — 80 zachorowań na 100 tys. mieszkańców).

Pomyślnie wyniki w walce z chorobami wenerycznymi wytworzyły poczucie bezpieczeństwa, optymizmu i przekonania o ostatecznym rozwiązaniu tego problemu. Liczono, że dzięki skuteczności penicyliny, sprawa bliskiej przyszłości jest całkowicie uwolnienie społeczeństwa od kilę czy rzeżączki. Nadzieję to okazały się jednak złudne.

Pod koniec lat 60. nastąpił ponowny, zdecydowany wzrost zachorowań na choroby weneryczne, zwłaszcza na kilę. Liczba zachorowań znacznie przekraczała wówczas wskaźniki w innych krajach europejskich. Jako że inicjatywy służby zdrowia nie okazały się dość skuteczne, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej podjęło u schyłku 1969 roku uchwałę o nowych kierunkach działania. W 1970 roku utworzono Instytut Wenerologii przy Akademii Medycznej w Warszawie, opracowano nowy, wielokierunkowy program — i działania te wkrótce przyniosły oczekiwane efekty. Zaobserwowano wyraźny spadek zachorowań i bezpośrednia groźba epidemii została zeznana.

Jak kształtuje się sytuacja obecnie? Czy pozytywne trendy, zapoczątkowane we wczesnych latach '70. zostały utrzymane? Czy wskaźniki zachorowań w Przemyślu odbiegają od średniej krajowej? Do pytania o lokalny aspekt zagadnienia pozwolę sobie odnieść się do czasu pogłoski jakoby akurat w naszym województwie

stopień zagrożenia był szczególnie wysoki.

W odpowiedzi docent Piotr Ratka sięga po egzemplarze dwumiesięcznika „Przegląd Dermatologiczny”, gdzie rokrocznie publikowane są aktualne dane. Jedno jest pewne — wszystkie statystyki notują w latach 80. znaczny spadek zachorowań na kilę i rzeżączkę, choć sytuacja w poszczególnych województwach bywa dość zróżnicowana. W roku 1986 rozpoznano ponadto pierwsze w Polsce, zakończone śmiercią, zachorowanie na AIDS. Od kilku lat, publikowane na łamach „Przeglądu Dermatologicznego”, statystyki „zapadalności na choroby przenieszone drogą płciową” powiększyły się o nową, nie znaną wcześniej rubrykę — zakażenia wirusem HIV, wywołującym chorobę AIDS.

Współczynniki występowania chorób wenerycznych w poszczególnych województwach wykazują zwykle pewną prawidłowość. Zdecydowanie przodują w tych statystykach duże aglomeracje miejskie. I tak, według danych za rok 1987, zapadalność na kilę wesoła wynosiła w Polsce 5,7 przypadków na 100 tys. mieszkańców. Największa była w Krakowskim — 17,8, zaś najmniejsza w Przemyskim — 0,3. Te same regiony sytuują się na przeciwnych krańcach tabeli ilustrującej zapadalność na kilę objawową. Polska — współczynnik 3,2; Krakowskie — 12,5; w Przemyskim nie odnotowano żadnego przypadku. Współczynnik zachorowań na rzeżączkę kształtował się następująco: Polska — 20,3 przypadki na 100 tys. mieszkańców; najwięcej w Warszawskim — 56,2, najmniej w Przemyskim — 4,2. Nasze województwo znajduje się w ogólnie licznych zestawieniach statystycznych. Przynajmniej tym razem posiada to wymowę pozytywną.

Przytoczone statystyki uzupełnić należy o dane o zakażeniu wirusem HIV. Otóż w latach 1985—1987 wykryto tzw. dodatnie odczyty serologiczne u 52 obywateli polskich. Wśród nich było niestety dwóch mieszkańców województwa przemyskiego.

Do zagadnienia zwalczania chorób wenerycznych podchodzić należy w sposób naturalny i normalny, czyli nie ekscytując się zarówno wymową statystyk jak i propagandowych broszur czy filmów. Statystyki mogą u osoby zafascynowanej rachunkiem prawdopodobieństwa wywołać odruch samouspokojenia i lekceważenia, natomiast profilaktyczny film, pokazujący w naturalistycznej formie skutki zaawansowanej kilę, potrafi autentycznie przerazić.

Podstawowe wskazania profilaktyczne nadal zachowują więc swoją aktualność — nie należy bagatelizować żadnych objawów chorobowych, lepiej korzystać z usług specjalistycznych placówek (gdzie leczenie jest bezpłatne i zagwarantowane zachowaniem tajemnicy) — pamiętać należy, że nie leczona choroba weneryczna może być przyczyną nieodwracalnych, destrukcyjnych zmian w organizmie. Niestety, pomimo rygorystycznych wynogów okresowych badań kobiet w ciąży, co roku rozpoznaje się w Polsce kilkanaście przypadków kilę wrodzonej u niemowląt.

Tak więc, chociaż żyjemy w cieniu AIDS, nie należy zapominać o tym starszym zagrożeniu, zwłaszcza że sposoby rozprzestrzeniania się tych chorób są bardzo zbliżone. Lepiej zatem studiować statystyki czy broszury profilaktyczne, niż pozostawiać ten problem z autopsji.

Taksówkarzu na barykady!

Od pewnego czasu spadało, a od ostatniej podwyżki cen paliw prawie zanikło zainteresowanie usługami taksówkarzami. Godzinami stoją sznurzy „taksi” na postojach i z utęsknieniem oczekują na klienta. Zapewne z nudów — wywołanych „bezrobociem” — przychodzi taksówkarzom różne pomysły do głowy, ze... strajkami włącznie. Winowajcami kryzysu w fachu są — ich zdaniem — m. in. pólatalowcy dorabiający „po godzinach”, wysokie ceny paliw i cześci, podatki, rząd, PZU, ZUS i Bóg jeden jeszcze wie, czy ktoś sprawi, że ludzie nie chcą korzystać z taksówek. Niedawno w radiu usłyszałem o „akcji” łódzkich taksówkarzy, którzy zagrozili blokadą... jednej redakcji oraz drukarni, a to tylko za to, że napisano w gazecie jakieś słowa o pasażerach, a jakieś o brawurach właścicieli „taksi”. Otóż ten pierwszy do wynajęcia taksówki może sobie zaprosić po drodze znajomego (który nie płaci niel), zapalić papierosa, jechać przy uchylonym oknie itd. itd. Z kolei taksówkarz winien klientowi otworzyć drzwi, schować bagaż, otworzyć drzwi przy wysiadaniu itd. itd. Słowem — „klient nasz pan”, jak w normalnym życiu.

„Taksi” okupują postoje, ale na zadanie z nich nie udało mi się jeszcze dostrzec np. informacji typu „U mnie 10 proc. taniej” — czyli namiastki konkurencji, która spowodowałaby, że choć część potencjalnych klientów zdecydowałaby się na jazdę przy takich preferencjach. Dziwne to w sytuacji, gdy ma się tracić po kilka godzin dziennie na bezczynność.

Jako potencjalny pasażer rozumiem, że płacę tyle i tyle za jazdę nowym, wygodnym, schludnie utrzymanym autem, w którym nie ma trzeszczy, nie piszczy, nie stuka itd., a jego kierowca jest kulturalnym, uprzejmym panem. Nie mogę jednak zrozumieć, dlaczego tyle samo miałbym płacić za wątpliwą przyjemność podróżowania rozklekotanym gruchotem z nie domykającymi się drzwiami, w smrodzie smarów, benzyny czy tytoniu, a nierządno alkoholowych oparów, pozostałych po „wczorajszych” klientach. I o gnieźnie patrząc, ta druga oferta powinna być choć o przysłowiową złotówkę tańsza. Nie bez znaczenia jest też rachunek ekonomiczny: „taksi” połonez wina spala w warunkach miejskich do 15 litrów, a np. skoda o prawie 60 procent mniej. Wobec tego dlaczego płacimy identycznie jadąc w różnych pojazdach?

Taksówkarze bronią się argumentami o wyższym, niewątpliwie, koszcie utrzymania pojazdu. To wszystko prawda, ale są przypadki, że przejeżdża się po 30—50, a nawet i więcej tysięcy kilometrów bez jakiegokolwiek awarii, więc bez kosztów napraw. Jak by nie patrzeć, są możliwości ku temu, aby rozbić „monopol” na sztywną taryfę i postugiwać się zróżnicowaną, konkurencyjną także dla klientów. Coraz więcej kierowców o tym myśli i gotowych jest do obniżenia „przepisowej” stawki, ale czynią to w tajemnicy przed kolegami, bo... nie są pewni np. stanu swoich opon czy szyn narazonych na „odzew” grupy i r a d y e j o n a l i s t ó w w u w a z a j a c y c h, że „nie ma rozmowy” o pobieraniu niższych opłat od ustłonych. Miejsmy nadzieję, że „betoniarze” przycięzą w końcu i włączą się do walki o klienta.



Podstawowe wskazania profilaktyczne są ciągle aktualne...

Fot. ARCHIWUM.

ZDZISŁAW SZELIGA.

(ter.)

ŚLADEM
NASZYCH
PUBLIKACJI

Prawdy i półprawdy

„KILIANGATE” - IV

13 grudnia ub. roku przedstawiłem najistotniejsze powody, dla których Regionalna Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” Służby Zdrowia domagała się dymisji głównego lekarza wojewódzkiego, a ponadto miała pewne zastrzeżenia pod adresem Zarządu Inwestycji Służby Zdrowia. W tydzień później ukazała się moja rozmowa z głównym lekarzem wojewódzkim, zaś 10 stycznia br. wypowiedzieli się w „Zyciu” rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej w Przemyślu mgr Ryszard Gromek oraz dyrektor ZISZ inż. Jerzy Kaufman. Dali oni zdecydowany odpór zarzutom skierowanym przez „Solidarność” pod adresem ich instytucji, mnie zaś zgodnie oskarżyli o (umyślnie?) wprowadzenie w błąd opinii publicznej. Ponieważ nie lubię półprawd, pozwolę sobie na podsumowanie całej dyskusji.

Gdyby nie ponaglenia

Prokuratorem, sądząc z pisma tej rzecznika, mocno zabolalo stwierdzenie, iż dała się „spławić”, chociaż — jej zdaniem — zrobiła wszystko co do niej należało i zgodnie z obowiązującą procedurą. Owszem, końcowy dokument sumujący płon prokuratorskiej kontroli przyznaje rację wielu zarzutom „Solidarności”, ale sposób podejścia do tak ważnego tematu, jakim jest wniosek o zbadanie legalności przydziałów kilkudziesięciu samochodów dla inwalidów, nadal budzi społeczne wątpliwości. „Solidarność” wystąpiła z takim wnioskiem 28 czerwca ub. roku, zaś prokuratorskie czynności rozpoczęły się dopiero 13 lipca i trwały aż do 20 września, a definitywnie zakończyły się w 8 dni później (wspomniany dokument końcowy). Dlaczego nie przystąpiono do dzieła natychmiast po otrzymaniu wniosku, skoro zachodziła realna obawa, że każdy dzień zwłoki może zmącić obiektywny obraz sytuacji w stosownych dokumentach, a nadto sprzyjać będzie rodzeniu się pewnych wątpliwości i podejrzeń u strony skarżącej się?

Wielka szkoda, że rzecznik przemilczał fakt, iż jego instytucja była dwukrotnie pisemnie ponaglana do nadania szybszego tempa prokuratorskim działaniom. Czy w takiej sytuacji naprawdę nie mają racji bytu opinie w stylu „gdybyśmy nie ponagляли, sprawa wlokłaby się pewnie jeszcze kilka miesięcy”? Ponaglenie — to nie tylko przejaw zniecierpliwienia, ale i traconego zaufania do instytucji, której trzeba „przypominać się”.

Po pierwszym ponagleniu wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej Stanisław Radyk, w piśmie z 3 sierpnia ub. roku powiadomił „Solidarność”, że „z powodu urlopu pracownika (tego, który w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej UW prowadził dokumentację przydziałów

aut — przyp. ZB), Prokuratura Wojewódzka w Przemyślu nie zakończyła postępowania wyjaśniającego. Po zapoznaniu się z materiałami dot. przydziałów (...) oraz uzyskaniu niezbędnych wyjaśnień, prokuratura udzielił informacji o zajętych stanowisku i zastosowanych środkach”. Nie zakończyła postępowania — wiadomo, ale czy je rozpoczęła, skoro nie zapoznano się jeszcze z dokumentami? Po trzech tygodniach od podanej przez rzecznika daty rozpoczęcia kontroli, a po prawie pięciu od złożenia wniosku przez „Solidarność”? Nie jestem prawnikiem, ale — moim skromnym zdaniem — należało natychmiast, po przyjęciu wniosku „Solidarności”, zabezpieczyć całą dokumentację — tak, aby nie było żadnych niedomówień i wątpliwości. Bardzo dziwię się, że jest to dla prokuratora niemożliwe w sytuacji, gdy pracownik przebywa na urlopie, a jego przełożony tłumaczy się np. brakiem dostępu do biurka czy szafy (jakież to szczęście, że nie był to urlop kilkumiesięczny). Gdybym to ja był prokuratorem, to feralne biurko, a już na pewno jego zawartość, czekałoby na swojego gospodarza w moim gabinecie lub tam, gdzie ktoś niepowołany nie miałby żadnego doń dostępu...

Ponieważ do 20 września 1989 roku wątpiący w legalność, przynajmniej niektórych, przydziałów samochodów nadal nie mieli żadnego dowodu na to, iż nastąpił jakiś postęp w czynnościach prokuratorskich, wyśtosowali kolejne pogrążenie, w którym podkreślono, że „nieobecność pracownika Wydziału Zdrowia nie może uniemożliwić prowadzenie czynności dochodzeniowych”.

Wreszcie, po dwóch ponagleniach i prawie trzech miesiącach wyczekiwania, 28 września ub. roku zredagowano w Prokuraturze Wojewódzkiej dokument, który potwierdza zasadność wielu zarzutów „Solidarności” pod adresem techniki przydzielania aut inwalidom w siedzibie głównego lekarza wojewódzkiego. Ponieważ tak się jakoś złożyło, że w dwa dni później odchodziła na zasłużoną emeryturę osoba odpowiedzialna za prowadzenie dokumentacji „samochodowej” w Wydziale Zdrowia, prokurator poinformował zainteresowanych, iż w związku z tym „odstąpiono od składania wniosku” o jej ukaranie oraz przeprowadzenie zmian personalnych. Niestety, adresaci materiału kończącego prokuratorską kontrolę nadaremnie szukali w koperce awizowanego („którego odpis zataczam do niniejszego pisma”), tzw. wystąpienia uogólniającego, skierowanego do głównego lekarza wojewódzkiego. Zdaniem kilku znających prawników, bezwzględne pierwszeństwo w jego otrzymaniu miała strona będąca inicjatorem całej kontroli. Owo „wystąpienie” w końcu nadeszło gdzie trzeba, ale dopiero po interwencji złożonej na piśmie 18 października 1989 r.

Reakcją na końcowy wynik prokuratorskich czynności w całej sprawie było wystąpienie RKK „Solidarność” Służby Zdrowia (18.10. ub. r.), w którym czytamy o „samouspokojeniu prokuratury powołanej do przestrzegania praworządności”, a ponadto napisano w nim: „Wytłumakujemy Wam, że w piśmie Waszym nie wspomina się ani słowem o pociągnięciu do odpowiedzialności jakiegokolwiek, np. dyscyplinarniej, pracowników nadzorujących działalność osoby, która prowadziła bezpośrednio sprawy rozdziału samochodów dla inwalidów”.

Czy te wszystkie wspomniane powyżej fakty nie mogą skłonić do określenia „prokurator dał się spławić”, albo nawet stwierdzenia (nie mojego, ale często słyszanego w trakcie zbierania materiałów do artykułu) o podchodzeniu do meritum sprawy uczymy do przysłowowego jeża?

Stracony czas

Zarzucając publicznie dziennikarzowi wprowadzenie w błąd opinii publicznej, a tym samym próbując zdyskredytować w jej oczach jego artykuł, nie wolno — o tym też mówi prawo prasowe, na które rzecznik się powołuje — pomijać faktów, które niedwuznacznie wskazują na to, że „tempo” czynności prokuratorskich istotnie nie było rewelacyjne. Tymczasem czas w sprawie, która bulwersowała tak wielu ludzi, był bardzo istotny, zaś jego upływ nie „grał” bynajmniej na korzyść prestiżu prokuratury i zaufania, którym powinna być przez społeczeństwo darzona. Proszę zatem nie winić mnie o to, że wokół przydziałów samochodów dla inwalidów i okoliczności towarzyszących prokuratorskiej kontroli, narosło tak wiele niedomówień, wątpliwości i podejrzeń.

Muszę panu, panie rzeczniku, szczerze wyznać, że i ja — już jako szary obywatel — nie mam, bo mieć nie mogę, pełnego zaufania do działalności przemyskich prokuratorów (nie wszystkich). Otóż, będąc wraz ze swoim pracownikiem poszkodowanym (wyludzenie pieniędzy plus kradzież) przez społecznego męta i złodzieja z okolic Horyńca, od kwietnia 1989 roku nadaremnie oczekuję na epilog tej sprawy. Przypuszczam, że złodziej i oszust stający z nagminnego łamania prawa skorzystał, tak jak inni, z dobrodziejstwa amnestii, zamiast — choć przez kilka miesięcy — odcierpieć za swoje czyny i przekonać się, że prawo jest prawem. Niestety, trud milicjanta z przemyskiego RUSW i mój (sprowadziliśmy złodzieja do Przemyśla, gromadząc pełną dokumentację jego czynu), poszedł na marne, skoro sprawa „utknęła” w prokuraturze (rejonowej). Co prawda, poinformowano mnie o nadaniu jej urzędowego biegu, ale epilog był taki, że przestępca nadal może szcycić się tym, iż prokurator „może mu skoczyć”, a ja — niestety — publicznie w pełni to potwierdzam, bo na to w końcu wyszło.

Bezkrytycznie o ZISZ

Pan Jerzy Kaufman, dyrektorujący Zarządowi Inwestycji Służby Zdrowia w Przemyślu, również nie pozostawił na mnie suchej nitki. W jednym jedynym fragmencie przyznaje mi

pełną rację: popełniłem małą nieścisłość, bo to nie jego podwładni, a angażowani przez ZISZ pracownicy innych przedsiębiorstw budujących szpital przebywali na zagranicznych wojażach, pozostawiając okresowo puste mieszkania na osiedlu Monte Cassino.

To, czy zarzuty „Solidarności” wobec ZISZ są tendencyjne i bezpodstawnie, pozostawiam obwinionej o to stronie sporu (szykuje pewien dokument). W każdym razie, przyzna pan, panie dyrektorze, że tryb i sposób rozdziału mieszkań na tym osiedlu nadal budzi różne kontrowersje (umowy najmu na „wypożyczone” mieszkania również — mimo ich autoryzacji przez radcę prawnego — są niedoskonałe; to zgodna opinia innych prawników). Ale największy rezonans wzbudził zakup przez ZISZ dużych ilości mebli i innego wyposażenia do „hotelowca”, więc o tym nieco szerzej.

Podalem w „Kiliangate” kilka liczb, przekazując wątpliwości strony „atakującej” co do dalszego losu tych dóbr. Pan, nie bawiąc się w liczby (te uwiarygodniłyby pana stanowisko), wyjaśnił co się z nimi stało. Chwalebne, że tyle cennego wyposażenia przekazano placówkom służby zdrowia, ale szkoda, że nie wspomnieli pan przy okazji ile czego (tapczanów, kompletów kuchennych itp.) na jakiej podstawie i za jaką cenę, odkupiły osoby prywatne, a potwierdziła to w rozmowie ze mną (dzwoniła do mnie do domu) pana główna księgowa, argumentując, że nie się nie stało, skoro rachunki na to są. Nazwińska szczęśliwców i zajmowane przezeń stanowiska są mniej istotne, choć nie byłoby błędem ujawnić je publicznie. Pomijam kwestię ścierek i szklanek, bo mogły się sprać i wytłuc.

ZDZIŚLAW BESZ

PS
Panie dyrektorze, Pan odczuwał niesmak czytając mój artykuł i ubolewał nad tym, że „niesprawdzone i nie udokumentowane sprawy przekazywane są bezkrytycznie opinii publicznej”. Ja zaś czulem głęboki niesmak zapoznając się z przebiegiem pracy tzw. specjalisty ds. energetycznych w jarosławskim Zespole Opieki Zdrowotnej — zatrudnionego w nim na 1/2 etatu od 1 lipca 1987 do 31 grudnia 1989 r. (ostatnie apanaże — 99 500 zł plus 20 proc. premii) dzięki inwencji byłego lekarza wojewódzkiego. Rzadko ów specjalista pojawiał się w pracy przez te dwa i pół roku. A co zdziałał? Jedynym odnalezionym przeze mnie śladem jego pracy jest dokumentacja oraz nadzór nad robotami elektrycznymi (plus rozdzielnia) na remontowanym oddziale szpitala. Szczęka mi opadła, gdy okazało się, że nie była to czynność wykonywana przez owego specjalistę w ramach etatu, a na zasadzie... umowy - zlecenia „przepuszczonej” przez Rejonowy Zespół Usług Projektowych w Jarosławiu. Za te usługi (opływający w „niewątpliwie” dostatek) ZOZ musiał zapłacić ponad 600 tys. złotych (w cenach 1988 r.), z czego przynajmniej połowę zamknosował zleceniobiorca.

Ponieważ nie jest to „niesprawdzona i nie udokumentowana sprawa”, ocenę czy przekazuję ją opinii publicznej „bezkrytycznie”, pozostawiam czytelnikom...

Z. B.



ISTNA DROGA PRZEZ MĘKĘ

Mieszkamy w domu przy ul. Lenartowicza 21 i 21a w Przemyślu. W 1987 r. rozpoczęto budowę 2 bloków 11-kondygnacyjnych na osiedlu Rogozińskiego II w odległości (jak stwierdza architekt miejski w swoim „Protokole oględzin i ekspertyz” z 31.07.1989 r.) tylko 8 m od naszej realności. Od tego momentu życie nasze stało się jednym pasmem udręki — praca koparki w trakcie robót pod fundamenty, praca dźwigu przy wznoszeniu murów, a już szczytem wszystkiego są prace wykończeniowe, kiedy wszystkie śmiecie z najwyższych kondygnacji (tj. gruz, worki, urwane klamki, bloki cegieł), lecąc na ziemię — zasypują nasz dom, podwórko i ludzi. Tak, ludzi! Oto 23.11.1989 r. Artur Czyżyk został „poczęstowany” przez budowlanców szczotką (ok. 8 kg wagi) umaczną w smołę, która leży na naszym podwórku do chwili obecnej. Natomiast 19 stycznia br. Aniela Wicyniak uniknęła cudowno kalectwa, a być może i utraty życia, gdyż potężny kawał betonu — zrzuconego z 8 piętra — upadł centymetry od miejsca, w którym przechodziła — na terenie własnej realności. Na pismo wniesione do prezydenta miasta 25.07.1989 r. do chwili obecnej nie otrzymaliśmy odpowiedzi — jedynie architekt miejski usiłował załagodzić sprawę wydając 25.10.1989 r. decyzję, że Przemyska Spółdzielnia Mieszkanowa, jako inwestor, nie może zasiedlić bloków do momentu wykwaterowania nas z naszej realności, która została doprowadzona do ruin, gdyż (jak stwierdza architekt miejski w „Protokole oględzin i ekspertyz” z 31.07.1989 r.) nastąpiło „poważne spękanie ścian zewnętrznych, szczególnie ściany szczytowej budynku”.

Ponadto wskutek zrzucania przez robotników — chyba dla zabawy — cegieł i betonu, podziurawiony został dach, tak że w czasie opadów zalewa nam sufity, uszkodzono też komin, więc w mieszkaniu Aleksandry Fiołek nie można zapalić w piecu, gdyż dym snuje się po mieszkaniu. U Anieli Wicyniak, wskutek deformacji ścian budynku, uległa przerwaniu instalacja elektryczna, odcięto kanalizację. Od pół roku wyjście na podwórko, gdzie znajdują się komórki z opałem i ubikacje, wiąże się z ryzykiem, gdyż lecą kawałki betonu, cegły, płynne substancje — chyba zaprawa betonowa.

Stwierdzamy, że zostało naruszone nasze prawo posiadania oraz zagrożony był przez wydanie niewłaściwej, niezgodnej z przepisami prawa budowlanego, decyzji o lokalizacji wspomnianych bloków. A na wnieszone przez nas pismo do władz miasta nie mamy konkretnej odpowiedzi czy propozycji.

Kto konkretnie rozwiąże sprawę naszego zadośćuczynienia materialnego i moralnego?

Aleksandra Fiołek
Regina Czyżyk
Aniela Wicyniak

WYDZIAŁ URBANISTYKI, ARCHITEKTURY
i
NADZORU BUDOWLANEGO
URZĘDU MIEJSKIEGO w PRZEMYSŁU

ZAWIADAMIA

że 12 stycznia 1990 r. została wydana decyzja zatwierdzająca plan realizacyjny i pozwolenia na budowę dla inwestycji obejmującej sieć gazową średnioprężną od skrzyżowania ul. Bogusławskiego i Reymonta do Zakładu Automatyki „Mera-Polna” zakład nr 2 przy ulicy Kuszki w Przemyśle w granicach nieruchomości nr 85, 86, 87, 112, 114 obr. 62, 95, 55, 56, 57, 70/1, 71/1, 71/2, 72, 70/2, 73, 98, 97, 87/15, 87/14, 87/2, 86, 75/285, 75/1, 74/2, 71/1, 76/1, 76/2, 67, 68, 69, 66, 38, 39, 40 obr. 63, 3/1, 3/2, 107, 108, 4, 5, 6, 7, 8, 115, 11, 12, 14, 15, 37, 38, 122, 33/1, 33/2, 123, 124, 39, 40, 11/2, 117, 32, 31, 112, 118, 63, 66, 67, 68, 69, 70, 113, 83/1, 83, 83/2, 81 obr. 41, 153, 91, 92, 154, 94, 96/3, 96/4, 96/7, 100/1, 100/2, 99/1, 99/4, 101, 102, 103/1, 103/2, 104/1, 105, 106/1, 106/2, 107, 108/1, 108/2, 109/1, 109/2, 110/2, 110/1, 110/2, 112/1, 112/2, 113, 114, 85/1, 85/2, 85/3, 86, 88, 111 obr. 42 przy ul. Reymonta, Konopnickiej, Krzywej, Wozowej, Przemysłowej i Mierosławskiego.

W ciągu 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia w prasie można w wydziale Urbanistyki Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Miejskiego w Przemyśle, Rynek 1 (pokój nr 17) zapoznać się z treścią ww. decyzji.

K-020

ZARZĄD
SPÓŁDZIELNI
RZEMIEŚLNICZEJ
„PRZYSZŁOŚĆ”
w PRZEMYSŁU



zatrudni ZASTĘPCĘ DYREKTORA SPÓŁDZIELNI

Wymagane wykształcenie wyższe techniczne plus kilkuletnia praktyka na stanowisku kierowniczym.

Oferty pisemne prosimy składać do Zarządu Spółdzielni w Przemyśle przy ul. Grunwaldzkiej 13, tel. 32-47, w terminie 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z zarządem spółdzielni.

K-019

Kolegium karze...

14 października 1989 roku około godz. 18.10 w przemyskiej kawiarni „Pod Arkadami” Przemysław Śmietana (s. Andrzeja, ur. 3.03.1969 r., zam. w Przemyśle) wywołał gorszącą awanturę, podczas której używał gazu łzawiącego z nielegalnie posiadanego ręcznego miotacza gazu.

Za czyn ten Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Przemyśla wymierzyło mu 50 tys. zł grzywny (z zamianą w razie nieuiszczenia jej w terminie na 50 dni aresztu), obciążyło go kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczenia w „Życiu Przemyskim”.

K-022

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ
w PRZEMYSŁU

OSTRZEGA MIESZKAŃCÓW

których mieszkania ogrzewane są z naszych obiektów
**PRZED UŻYCIEM WODY CENTRALNEGO
OGRZEWANIA DO CELÓW GOSPODARCZYCH!**

Woda ta jest uzdatniana chemicznie, w związku z tym użycie jej do innych celów może spowodować przykre następstwa.

Ponadto informujemy

że wszelkie stwierdzone fakty poboru wody z instalacji c.o. będą traktowane jako nielegalny upust wody i będą karane zgodnie z obowiązującymi przepisami.

K-021



DIGITAL

**NAWIĄŻE WSPÓŁPRACĘ
z producentami skór
i wyrobów skórzanych
celem podjęcia
ATRAKCYJNEJ PRODUKCJI
EKSPORTOWEJ
na rynki zachodnie**

Oferty prosimy kierować do Biura Handlu Zagranicznego PHU „DIGITAL”. K-016/4

PHU Sp. z o.o. 80-385 Gdańsk, ul. Cz. Sztandaru 2
tel. 522068-69, fax 523631, tlx 512563

40-551 Katowice, ul. Nasypowa 6
tel. 521300, tlx 315684
42-200 Częstochowa, al. N.M. Panny 64
tel. 420 23, tlx 037688
Kraków, ul. Ehrenberga 40, tel. 373321

KUPNO SPRZEDAŻ

SPRZEDAM „małucha” (1986).
Zurawica 145, Oleksińska.
G-042/2

DUŻA przyczepę przystosowaną do działalności handlowej (wod.-kam.) z lokalizacją w Jarosławiu — sprzedam. Jarosław, Jagiellońców 3/16. PG-2912/1

GRZEJNIKI żeliwne, betoniarci — sprzedajemy Lublin, ul. Kunickiego 79 tel. 413-42. Zapewniamy transport. G-0529/2

SPRZEDAM „Fiat 125 p” — combi (1982), silnik „Fiat 125 p” i „Mercedesa” ze skrzynią biegów, poj. 2000, ropniak. Przemyśl, Rogozińskiego 11/20, tel. 12-17, wewn. 138. G-051

SPRZEDAM „Poloneza 1500” Przemyśl, 3 Maja 74. G-052

SPRZEDAM 126p FL bez przebiegu. Przemyśl, Kilińskiego 17/4. G-054

SPRZEDAM AKORDEON „Weltmeister” 30 bas. Przemyśl, PCK 6, Sikora. G-055

W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY tanie telewizory z importu, kalkulatory i inne wyroby elektroniczne. Przemyśl, ul. Waryńskiego 11, tel. 12-17, wewn. 63. G-063

SPRZEDAM FLATA 126. Przemyśl, Kochanowskiego 7. G-058

SYRENĘ, R-20 na części sprzedam. Przemyśl, tel. 127-81. G-060 b

USŁUGI

AGENCJA TOWARZYSKO — MATRYMONIALNA PARTNER-CLUB” zaprasza — Panie, Panów. Prowadzi do SUKCESU. Rzeszów 2, Box 446. G-12666/4

ULTRASONOGRAFIA na rządów jamy brzusznej. RENTGEN. Tomaszów Lubelski, ul. Partyzantów 5b, codziennie oprócz soboty od 14 do 16, lek. specjalista rentgenodiagnostyki Andrzej Święciński, tel. 22-62. G-0142/3

WYPOŻYCZALNIA kaset „Video” przeniesiona z kina „Bałtyk” na ul. Narutowicza 32 (boćzna Grunwaldzkiej między wierzbowcami) oferuje duży wybór filmów firm: Warner, Bros, ITI, PDF (codziennie w godz. 12-19, z wyjątkiem niedziel). G-048

RÓŻNE

ZA POŻYCZENIE 5 tysięcy dolarów USA — 20 procent odsetek. Zabezpieczenie — umowa notarialna plus zastaw w wysokości pożyczki. Przemyśl, tel. grzeźnościowy 31-23. G-053

WSPÓLNIKA POSZUKUJĘ. Posiadam lokal usługowo-produkcyjny pow. 130 m kw. — instalacja siłowa 20 kW lub inne propozycje. Sprzedam piec c.o. gazowy (100 m kw., radz.). Oferty: Przemyśl, tel. grzeźnościowy 32-64, po godz. 16. G-053

NOWO OTWARTY SKLEP-GALERIA, Przemyśl, Krasieńskiego 14 zaprasza klientów i dostawców. G-056

POSZUKUJĘ MAŁEGO LOKALU na cichy warsztat samochodowy. Przemyśl, tel. 127-81. G-060

SKRADZIONO pozwolenie na broń nr AB 0002214 wydane przez WUSW w Przemyśle na nazwisko Wieczorkiewicz Stanisław, Jarosław, Sanowa 4. G-057

FILMOWANIE kamerą video. Wypożyczenie sprzętu. Jarosław, Kilińskiego 5, tel. 24-35. G-061

ZATRUDNIĘ elektryka. Przemyśl, Grunwaldzka 127/19, wiczorek. G-062

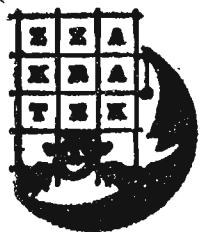
MIESZKANIA

ZAMIENIĘ WŁASNOŚCIOWE superkomfortowe 2 pokoje na mały domek. Przemyśl, tel. 127-81. G-060a

KUPIĘ MIESZKANIE. Wiadomość: Przemyśl, tel. 23-77. G-059

E DWARD J. MA DUSZĘ ARTYSTY I TO POD KAŻDYM WZGLĘDEM. Po pierwsze jest to taki współczesny Janko Muzykant, który potrafi zagrać na każdym prawie instrumencie, po wtóre zaś jest to niepoprawny teoretyk, który wszelkich przeświadczeń zawsze dokonywał również w sposób artystyczny.

Ma on rączki przedwojennego dolinarza i kasjarza razem wziętych, czyli niezwykle biegle palce, które z równą łatwością wyjmują klientowi niepostrzeżenie portfel z kieszeni, jak i otwierają kasę przy pomocy najprymitywniejszego narzędzia, typu szpilka, agrafka itp. Takich fachowców rzadko się już spotyka, o czym wielokrotnie w tej rubryce wspominałem, gdyż dziś szerzy się raczej wśród przestępców zwoyczała przemoc, nie mająca nic wspólnego z dawnym „kodeksem” szanującego się złodzieja czy włamywacza.



Akordeonista

Obecnie taki jeden z drugim nie kieruje się żadnymi zasadami i najczęściej wali po prostu po pysku i siłą oddiera, albo też włamuje się w sposób prostacki, na przykład wyważając drzwi łokciem. Edward J., choć ma na sumieniu kilka włamań, ze które już swoje odsiedział, nigdy nie postugiwał się tak prymitywnymi metodami, gdyż posiada niezwykle wręcz umiejętność otwierania różnych zamków i czyni to finem. Widać, że praca ta sprawia mu radość, a wiadomo, że tylko wtedy można dobrze pracować, jeśli się swoją robotę kocha. I on chyba jest właśnie rozkończony w takich przestępstwach, o czym świadczy chociażby jego ostatni (?) skok.

◆ * ◆

Pewnego razu Edward J. został zaproszony na wesela kolegi. Z zaproszenia chętnie skorzystał, ponieważ był człowiekiem zabawowym i bardzo gustował we wszelkich hulankach, obficie zakrapianych. Na koleżę mógł liczyć, gdyż był to mężczyzna z tej samej branży, to znaczy także mający kryminalną przeszłość, z którą jednak podobno postanowił definitywnie zerwać i małżeństwo miało być tego dowodem. Niemniej na przyjęcie weselne zakupił takie ilości alkoholu, aby każdy uczestnik mógł się opić do syta, ile tylko wtręba i nerki wytrzymają.

Na przyjęciu nie było zbyt wielu gości — najbliższa rodzina i najbliżsi koledzy. Atmosfera od samego początku była wspaniała. Co chwilę wznoszono toasty za zdrowie młodej pary (para ta liczyła łącznie sześćdziesiąt kilka lat, ale o nowożeńcach zawsze się mówi „młodzi”), z zakąsek największe wzięcie miały kiszzone ogórki domowej produkcji pauny młodej oraz grzybki marynowane. Jak się ktoś od najmłodszych lat nauczy czymś takim zagryzać, to potem choćby na stole były różne inne specjały, najchętniej sięga po ogóra właśnie lub temu podobną przekąskę.

Zaraz na wstępie odśpiewano chóralnie „sto lat”, a potem — w przerwach między toastami — śpiewano różne inne popularne piosenki od „Szia dziewczeczka do la-sieczka” poczynając, kończąc na ulubionym utworze Edwarda J., którego tekst przypomniemy na życzenie zawarte w jednym z listów do tej rubryki:

Komu dzwonią, temu dzwonią,
mnie nie dzwoni żaden dzwoni,
bo takiemu pijakowi
jaki życie taki żgon.

Księdza do mnie nie wołajcie,
niech nie czyni zbędnych szop,
tylko ty mi przyjacielu
spirytusem głowę skrop.

W piwnicy mnie pochowajcie,
w piwnicy mi kopcie grab,
a głowę mi obracajcie
tam gdzie jest od beczki szpund.

W jedną rękę kielich dajcie,
w drugą rękę wina doba,
i nade mną zaśpiewajcie
umarł pijak, ale pan.

Nastrój, jak z powyższego wynika, był więc nader radosny, ale w pewnej chwili ktoś doszedł do wniosku, że czegoś brakuje.

— Czego może wam jeszcze brakować? — oburzył się pan młody.
— Chyba nie alkoholu.

— Alkoholu jest pod dostatkiem, brakuje natomiast muzyki.

— To miałem może zamówić orkiestrę? — zdenerwował się nowożeńiec.

— Orkiestry nie trzeba, ale przydałby się jakiś instrument. Edek mógłby nam zagrać.

— A skąd ja wam wezmę instrument? — oburzył się młody żonkoś. — Pijcie i nie grymacie. Fajary im się zachciały!

W tym momencie Edward J. wstał od stołu i powiedział: — Chcecie muzyki, będzie muzyka. Muszę na chwilę wyjść.

Wszyscy myśleli, że pójdzie on do domu i przyniesie zapewne jakiś instrument, gdyż wiadano powszechnie o jego muzycznych zamiłowaniach, takich samych prawie, jak do kradzieży. Tym razem Edward J. postanowił połączyć swoje obydwa pasje — muzyką i kradzieżą.

◆ * ◆

Zbliżyła się północ, gdy — do brzo już ustawiony — Edward J. stanął przed drzwiami najsłabszego klubu, wiedząc, że znajdują się tam instrumenty. Mimo że mocno szumiało mu w głowie palce nie straciły ze swej precyzji i wkrótce zamek ustąpił.

Edward J. wszedł do środka cicho niczym kot, otworzył następną drzwi i po chwili wyszedł, taszcząc ze sobą akordeon.

Gdy ponownie pojawił się na weselnym przyjęciu, powitano go oklaskami.

— Graj, Edzu, graj! — pokiukiwali weselni goście, zaś w Edwardzie natychmiast odczuła się artystyczna dusza i na wstępie wyciął taką poleczkę, że nawet najstarsi uczestnicy wesela niezwłocznie ruszyli w tany. A potem grał aż do białego rana, po czym chwilę się zdrzemnął i znów palec zaczęły biegać po klawiaturze.

Około południa dnia następnego, gdy przyjęcie dobiegło końca, Edward spakował akordeon do futerału i poszedł odpocząć do domu. Położył się i kiedy powieki zaczęły mu opadać, ktoś zapukał do drzwi. Okazało się, że byli to milicjanci.

Od nich dowiedział się, że jest podejrzany o włamanie do klubu i zabranie kilku instrumentów oraz innych przedmiotów.

— Kilku instrumentów? — zdziwił się. — Przecież pożyczylem sobie tylko harmoszkę.

— W takim razie — powiedzieli milicjanci — ktoś inny skorzystał z otwartych drzwi i zabrał resztę.

— Być może — potulnie przyznał Edward — byłem pijany i zapomniałem za sobą pozamykać.

No i teraz będzie musiał udowodnić, że „pożyczył” sobie tylko akordeon.

JAN M.



Zmienne, dziwne, ekscentryczne

Najbardziej uderzającą cechą Wodnika jest jego oryginalność, niekiedy dziwactwo. Współcześni często mu się dziwią, a jeszcze częściej uważają za, delikatnie mówiąc, ekscentryka. Nieraz mówią, że jest dziwny, niesamowity i niejednokrotnie mają słuszość. Wśród Wodników można wyróżnić zasadniczo dwie podstawowe grupy. Pierwsza, to ci, którzy urodzili się w pierwszej dekadzie panowania znaku, gdy silnie zaznaczony jest jeszcze wpływ znaku uchodzącego, Koziorożca. Oni to właśnie inspirowani swoimi otoczeniem, pobudzając ich do działania własnym przykładem. I to zarówno w dobrym, jak i — niestety — w złym. Jednakże w warunkach niesprzyjających, pozbawione mocnego i zdecydowanego poparcia emocjonalnego, Wodniki te stają się nierozsądne i ślepo zazdrosne. Szczególnie niebezpieczne są wówczas, gdy podejrzewają, że zagrożona staje się ich władza lub pozycja. Swoje postępowanie usprawiedliwiają przed sobą, uznając je za uzasadnione racjonalną filozofią życia. Oprócz rozwiniętego typu Wodnika jest jeszcze jego prymitywna odmiana, którą charakteryzuje nieudolność. Szerokiemu zwykłe spojrzeniu Wodnika towarzyszy tu krótkowzroczność, powodująca zagubienie się w rzeczywistości. Wodniki te zwykły łapać przysłowia „dziesięć srok za ogon”, nie potrafiąc się nigdy zdecydować od czego mają właściwie zacząć. Wykazują też rozpaczyliwy brak zdrowego rozsądku. Mimo wrodzonej łowczykości i często dobrych intencji, w działaniu popełniają kardynalne błędy w stosunku do otaczających ich, nawet bliższych osób. Również zdarzające się tu dość często defekty pamięci sprawiają, że Wodniki te zapominają o najważniejszych sprawach, a brak odwagi cywilnej sprawia, że łatwo zdradzają swe ideały, nie narażając się na otwartą walkę z silniejszym przeciwnikiem. Ta grupa nie jest na szczęście zbyt liczna. Najwięcej przedstawicieli ma wśród osób urodzonych na początku pierwszej i pod koniec trzeciej dekady w godzinach pomiędzy 8 a 11. Dwoje najbardziej typowych reprezentantów tej grupy mamy w osobach współczesnego Drakuli — dyktatora Ceausecu oraz Marii Tudor (angielskiej królowej, córki Henryka VIII), zwanej Marią Krwawą z uwagi na okrutne prześladowania protestantów. Zupełnie inny typ osobowości przedstawiają sobą urodzeni w drugiej dekadzie znaku. Obdarzeni są niezwykłym talentem inspirowania czegoś, rządu, odważni i wytrwali. W tym to czasie urodził się m. in.: T. Kościuszko, R. Reagan, M. Rej, a także królowa Bona Sforza, zwana przez współczesnych „mądrą rządczą”.

RIGEL

HOROSKOP

WODNIK (21 I — 20 II)

Jak się okazuje — jesteś najdziwniejszy spośród wszystkich znaków zodiaku i dlatego tak trudno Cię rozgryźć. Albo i na Ciebie znajdzie się sposób. Nie bądź więc taki pewien swojej bezkarności.

RYBY (21 II — 20 III)

Spełniłście dobry uczynek i zaszkarbiłyście sobie sympatię chłodnego zazwyczaj Koziorożca. Wasze potowania najpewniej wzrosną. Nie bądźcie więc jednak sytuacją, byłoby to nie fair wobec innych.

BARAN (21 III — 20 IV)

Chciwość nie popłaca. Do tej pory wprowadziłeś wszystko Ci się udawało, tzn. szło po Twojej myśli, nie znaczy to jednak, że tak będzie stale. Dlatego miej wzgląd na otoczenie. Może czasem trzeba będzie dać, a nie tylko brać.

BYK (21 IV — 20 V)

Zdaje się, że lekko przesadzasz. Ale nie w tym złego, skoro wzbudzasz zainteresowanie. Szczegóły można ustalić w bezpośredniej rozmowie. Nie bądź więc w gotącej wodzie kąpany i — broń Boże — nie zwijaj interesu.

BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)

Mówiło się kiedyś, że „pokorne ciała dwie krowy ssie”, ale to porzekadło nie przystaje do dzisiejszych czasów. Pokorny dwa razy traci. Dziś w cenie jest przebojowość. Pamiętajcie o tym!

RAK (22 VI — 22 VII)

Utarło Ci już nieraz nosa, a Ty dalej swoje. Do czego zmierzasz? Zeby zamknąć przed Tobą kolejne drzwi? Przydałoby Ci się więcej taktu, a przede wszystkim samokrytycyzmu. Miej na uwadze to pobożne życzenie!

LEW (23 VII — 23 VIII)

I znów zajęłeś stanowisko dowodzenia? Trzeba przyznać, że — jak mało kto — potrafisz wykorzystywać sytuację i, co dziwniejsze, znajdujesz postuch. Patrząc na to z boku wydaje się jednak, że występstwa czynione są nie z respektu dla Ciebie, lecz dla świętego spokoju.

PANNA (24 VIII — 23 IX)

Czemu siedzisz jak mysz pod miotłą wtedy, kiedy trzeba szybkiego, zdecydowanego działania? Jeśli tak dalej pójdzie, to niedługo całe towarzystwo łazie Ci będzie po głowie. Co wtedy z Twoim autorytetem?

WAGA (24 IX — 23 X)

Rozpuściłaś się jak cygański bicz. To aż nieprzyzwoite takie zachowanie! Najpierw nabroisz, a potem łaskisz się jak kotka, że nie sposób Cię skarcić. Czy to w porządku?

SKORPION (24 X — 22 XI)

Na dwoje babka wróżyła. Doprawdy trudno na sto procent dziś powiedzieć, czy wypali Ci ten interes. Próbuje szczęścia. Sytuacja w ogóle jest niepewna i licho wie czy to się skończy. Ale nadzieję trzeba mieć zawsze.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

No i co? Udała Ci się ta wizyta czy nie bardzo? Nie przejmuj się, dziś nikomu nie jest lekko. Wkrótce sytuacja powinna się wyjaśnić na tyle, że wiadomo będzie kto przetrzyma w dobrej kondycji, kto zaś kiepsko będzie biegał.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Parszywe czasy nadeszły, nie dziwnego, że jesteś wnerwiony. Dopóki nie dokonają się zmiany personalne, będzie się utrzymywać taka denerwująca sytuacja. Miej nadzieję, że w lutym będzie już inaczej.

Czarne chmury nad sportem...

CO DALEJ?

W Wojewódzkiej Federacji Sportu w Przemyslu... z względu ekonomicznego... zmniejszono zatrudnienie...

MIECZYSLAW BODNAR, dzialacz OZTS: - Czarno widze nasz sport. Na czym mamy Jeszcze oszczedzac...

EDWARD NOWICKI, prezes Okregowego Związku Piłki Nożnej. - W sporcie widze sporo balaganu...

FRANCISZEK KIELBASA, prezes klubu "Spomasz" Kańczuga: - Jesli nie "przyczepimy się" do sponsora...

STANISLAW KUS, prezes Polnej: - W tym roku tylko utrzymanie samego stadionu bedzie kosztowac nas ponad 22 miliony złotych...

To tylko czesc glosow zanotowana podczas spotkania wojewodzkiego aktywu sportowego, który zastanawial się nad odpowiedzią na pytania: "Co dalej ze sportem i kultura fizyczna w Przemysku?"

JERZY HUSAR, dzialacz OZKosz: - Nie ma co czekac na obudzenie się centrali. W sporcie powinno pracowac tyle osób, ile trzeba...

- Dazymy do tego, aby zdobyć co najmniej 80 procent

środków finansowych, niezbędnych do funkcjonowania takiego czy podobnego biura... ZBIGNIEW BŁĄŻKOWSKI, wiceprezes urzędującej WFS...

Jak na razie, znalazły się jeszcze pieniądze na organizację zimowych zgrupowań przed tegoroczną Ogólnopolską Spartakiadą Młodzieży...

Wojewódzka Federacja Sportu, która w ub. roku zatrudniła 14 pracowników, w tym będzie miała dziesięciu. Dużo to czy mało?

- Nie mówmy dziś o koncepcji rozwoju sportu w 1990 roku, a rozważmy jedynie kwestię jego przetrwania... MAREK SKIERCZYŃSKI, dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Młodzieży UW...

W. BURZMIŃSKI

Wyszli z „kotła” z twarzą

13 i 14 stycznia, w przemyskim Klubie Techniki „Mery-Polnej”, rozegrano pierwszy finałowy „kocioł” grupy „B” (walczącej o lokaty 7-12) brydzowej ekstraklasy...

W grupie, gdzie występuje Polna, prowadzi UNTS z 261 pkt., który wyprzedza AZS Lublin mający 237 pkt. i te zespoły powinny zachować swój ligowy status...

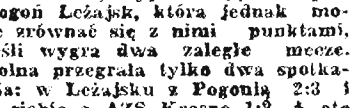
Za społeczną działalność

Chociaż autentyczni działacze sportowi z reguły społecznie pracują nie po to, żeby otrzymywać za to jakąś gratyfikację, niemniej przyznanie im nawet skromnego odznaczenia sprawia sporo przyjemności i osobistej satysfakcji...

Z boisk i hal

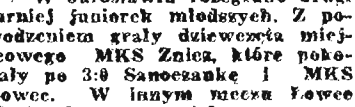


Bardzo dobrze spisują się w rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej (grupa wschodnia) siatkarze Polnej Przemysli. Po pierwszej rundzie znajdują się oni na czele tabeli...



Hutnik Kraków - Polonia Przemysli 104:91 (50:42). Punkty dla gości zdobyli: Trojnar 27, Banaś 23, Osłada 18, Szygin 10, Machanik 5, Wiśniewski 4 oraz Czarniecki i Kucab po 2.

W Jarosławiu rozegrano drugi turniej juniorów młodszych. Z powodzeniem grały dziewczęta miejscowego MKS Złocz, które pokonały po 3:0 Sanoczanke i MKS Łowecz.



Obiecająco rozpoczął tegoroczny sezon jarosławianin Edward Dubois, który był 9 w klasyfikacji generalnej, a 2 w kategorii wiekowej na trasie 20-kilometrowego „Biegu Wyzwolenia” w Zgierzu.

21 bm. odbyły się w przemyskiej hali POSiR kolejne mecze eliminacyjne turnieju „swostek” piłkarskich, w których padły wyniki: „Hol” - SUR Żarawica 3:0, Spółdzielnia „Start” - „Bistor” 5:1, „Łączność” - OTL 1:1, „Publikator” - Zakłady Mięsne 1:2, ZOZ - Laboratorium Branikowe 1:0.

Plebiscyt WFS

Z zalem zrezygnowaliśmy z organizowania plebiscytu na najlepszych sportowców i trenerów 1989 roku (niektórzy czytelnicy mają o to pretensje), ale w pewnym sensie wyreczyła nas Wojewódzka Federacja Sportu...

Wyniki poznamy 10 lutego na „Balu Sportowca”, organizowanym przez WKFiM UM w Przemyslu. Ponieważ zaproszono nas do udziału w tej akcji, zgłosiliśmy swoich „faworytów”, a podobnie uczynił również piszący na tej kolumnie „Życia” red. Wacław Burzmiński z „Nowin”. Oto nasz wybór.

„ZYCIE”: sportowcy - 1. Krzysztof Piliśzko, 2. Anna Mrozek, 3. Renata Tokarz, 4. Wiesław Stelmach, 5. Edward Dubois i Stanisław Trojnarz (ex aequo); trenerzy - 1. Bolesław Ekiert, 2. Zbigniew Porębski, 3. Zbigniew Pac i Zdzisław Michalski (ex aequo).

„NOWINY”: sportowcy - 1. K. Piliśzko, 2. A. Mrozek, 3. R. Tokarz, 4. S. Trojnarz, 5. Wojciech Banaś; trenerzy - 1. Bolesław Ekiert, 2. Zbigniew Porębski, 3. Zbigniew Pac.

Klubów zobntrygowanych tym, że obydwa „kupony” są bardzo zbliżone do siebie w ocenach roku 1989 zapewniamy (są świadkowie), że zostały wypełnione bez jakiegokolwiek „konsultacji”.

ZB

Z UKOSA

Z własnym wiktem...

Pamiętam czasy, kiedy całodobowa dieta sportowa wynosiła 17 złotych. Za te pieniądze, bez żadnych problemów, można było zjeść kaloryczny obiad, śniadanie i kolację. A na drugi dzień zostawało w kieszeni jeszcze kilka złotych na gazety i oranżadę.

nie rachunków za wyżywienie, jeśli jest ono droższe (a, niestety, jest) od wysokości ustalonej diety. Skąpi i skrupulatni zazwyczaj księgowi nie zawahają lekko ręką stawiając na nich swoją parasolkę, ale muszą, bo jakie jest inne wyjście, jeśli uokół wszystko drożeje niemiłosiernie?

A dziś? Ani zawodnik, ani trener nawet nie są dokładnie zorientowani w jakiej kwocie zamyka się sportowa dieta. Wiedzą jedynie, że jest wyraźnie za niska w stosunku do cen za posiłki. Stąd też w klubach wprowadzono możliwość przedstawiania rachunków za wyżywienie...

Drożyna (koszty sprzętu, przejazdu, posiłków, noclegu) kładzie sport na łopatkach. Niektóre zespoły już na nich leżą. Opowiadał mi znajomy działacz, że koszykarze II-ligowej Polonii Przemysli na swój pierwszy w

STOP.



ZAPIEKANKA Z ZIEMNIAKÓW I JAJ

Garnek wysmarować margaryną i obsypać tartą bułeczką. Ugotowane ziemniaki pokrajać w talarki i ułożyć ich warstwę na dnie. Dodać soli, pieprzu, troszkę masła lub margaryny. Na to poukładać plasterki jajka na twardo. Znowu warstwa talarek ziemniaczanych, sól, pieprz, jaja. Takich warstw może być kilka, aż do wypełnienia garuszka lub brylfanki. Wszystko delikatnie zalać jajkiem roztrzepanym w kubku mleka. Zapiec na rumiano. Na 1 kg ziemniaków bierzemy 3-4 jajka.

ZUPA Z PORÓW

4 grubsze pory oczyścić, obciąć korzonki i wykorzystać na smaczną surówkę, górne liście przekroić wzdłuż, drobno posiekać w poprzek na plasterki. Przyrumienić je lekko na tłuszczu. 3 ziemniaki obrać i pokrajać w kostkę, zalać 1,5 l wody, ugotować. Naturalnie, że zupa jest smaczniejsza, jeśli zamiast wody wlejemy do niej trochę rosółu. Zupę można urozmaicić dodając łyżkę śmietany, zieleninki. Zupę można zalać wodą pół na pół z mlekiem.

DOBRE CIASTO

Składniki: 30 dag margaryny, 30 dag mąki, 25 dag cukru, 3 łyżki gorącego miodu, 6 jaj, 2 łyżki płaskie proszku do pieczenia.

Margarynę utrzeć z cukrem, dodając do niej po jednym całym jajku. Ucierać. Mąkę wymieszać z proszkiem do pieczenia i po łyżce dodawać do roztertej masy, wlać miód.

Z tej porcji upiec trzy jednokowe placki. Przełożyć je po ostudzeniu wedle własnego smaku i możliwości.

KRYSTYNA



Fot. ARCHIWUM



Oto ceny, jakie odnotowaliśmy na przemyskich „ciuchach” 23 stycznia:

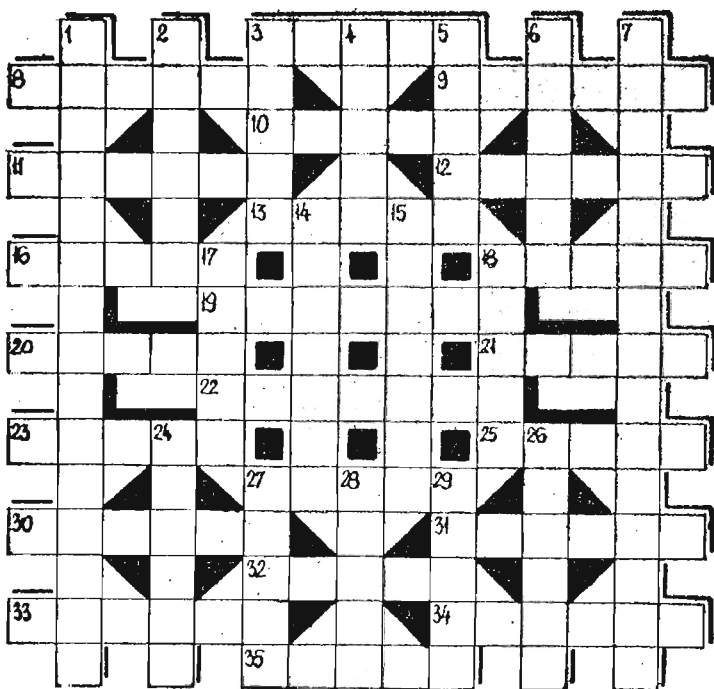
podkolanówki ażurowe bawełniane (prod. radz.) — 1 500 zł; klapki damskie (wietnamskie) — 25 tys. zł za parę; metr bieżący firanek stylizowanych (prod. radz.) — 25 tys. zł; 5 kg puszcza śledzi (prod. radz.) — 20 tys. zł; mały batonik czekoladowy — 500 zł, duża czekolada — 7 tys. zł; mały telewizor czarno-biały (prod. radz.) — 555 tys. zł; szaliczki damskie z mohairu w różnych kolorach (prod. tureckiej) — 35 tys. zł; chustki welniane (prod. radz.) — 20-32 tys. zł; szaliki męsko-damskie „Puma” i „Kappa” — 25 tys. zł; karafka z kiełiszkami ze szkła kolorowego (prod. radz.) — 30 tys. zł; butelka „Stołecznej” i „Moskowskiej” — 23-25 tys. zł; 0,5 litra spirytusu — 40 tys. zł; kaseta video z nagraniem filmem — 53 tys. zł; zegary ścienne na baterie (prod. radz.) — 65 tys. zł; zegarek męski kieszonekowy na nakręcanie (prod. radz.) — 30 tys. zł; muszla klozetowa — 110 tys. zł; duży talerz na ciastka, szklany — 5 tys. zł; sukieneczka dziecięca (prod. radz.) — 12 tys. zł; koszula nocna płócienna — 10 tys. zł; biustonosz i figi — komplet (prod. węgierskiej) — 20 tys. zł; łańcuszki posrebrzane — 15 tys. zł; mały chodniczek — dywanik 1 m x 0,5 m — 80 tys. zł; 25 dag kawy ziarnistej — 10 tys. zł; jeden rubel — 800 zł; gram złota w skupie placono — 58 tys. zł, natomiast u handlarza — 90 do 100 w pierścienku, kolczykach i obrączkach, za gram złota w łańcuszku trzeba było płacić od 105-110 tys. zł.



Krzyżówka

Poziomo: 3) na przejściu jezdnym, 8) smażona w cukrze skórka pomarańczowa, 9) malowidło na suficie, 10) tajna organizacja na Sycylii, 11) owce hodowane na Węgrzech i w Rumunii, 12) pies z „Czterech pancernych”, 13) półwysep we wschodniej części Krymu, 16) transport rzeczny, 18) zaciśnięta dłoń, 19) w średniowieczu — niezależny, nie podlegający niczyjej zwierzchności władca, 20) grupa wysp na Oceanie Atlantyckim, 21) aromatyczna przyprawa do mięs, 22) ścierwo, 23) zygakowaty wąż jadowity, 25) to samo co 18 pionowo, 27) pogłębiarka rzeczna, 30) mała osoba, 31) imię męskie, 32) autor powieści „W 80 dni dookoła świata”, 33) czar, urok, 34) ciągnie wika do lasu, 35) przejazdka saniami.

Pionowo: 1) twój tygodnik, 2) grządka kwiatowa, 3) warowna budowla w dawnych wiekach, 4) zderzak, 5) rzeźmieszek paryski, 6) samochodowy rajd w tropiku, 7) Józef Ignacy Kraszewski, 14) republika z Quito, 15) szkocka gra sportowa (curling), 17) gwarowo — wpadka, 18) karcz, 24) niedaleko pada od jabłoni, 26) działło, 27) uzdrowisko i ośrodek sportów zimowych w szwajcarskich Alpach, 28) były takie tabletki do ssania, 29) wyskoczyła w pełnej zbroi z głowy Zeusa.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 1/1149

Poziomo: „Zycie Przemyskie”, laska, temat, niewola, draga, Dania, radar, knedle, Odessa, Dynów, pelisa, katana, niemi, zapas, ptaki, zagadka, szkop, Rugia, Dorota Stalińska.

Pionowo: żołądek, cesja, elana, rezeda, Europa, Ystad, komin, estrada, godzina, atestat, redan, danie, rowki, Noe, San, przesąd, amilana, ingres, Medyka, poker, szpat, Parki, Argus.

Nagrodę autorską otrzymuje Stanisław Kosakowski z Rakszawy.

Nagrody książkowe wylosowali: Barbara Jamrozik z Dubiecka, Barbara Iwańska z Jarosławia i Edward Wojtanowski z Rzeszowa.



Pogodynka

Styczeń potraktował nas łaskie po wiosennemu (sprawdziła się nasza prognoza le-

piej niż uczonym meteorologom). Co przyniesie luty, uchodzący za najostrzejszy z miesięcy zimowych? Początek pierwszej dekady ma być deszczowy i wietrzny, ale ciepły. W drugiej dekadzie powinno być spokojniej, bez opadów, a przy tym sporo słońca. Na początku trzeciej dekady przewidywany jest znów silny wiatr oraz opady utrzymujące się do końca miesiąca. Generalnie ciepło. „GDY LUTY CIEPLEM DARZY, MARZEC MROZEM WYSMAŻY”. „GDY LUTY Z WIATRAMI, RYCHŁA WIOSNA PRZED NAM”.

KURSY WALUT

Przed „Pewcem” w Przemysku (22 bm.): skup 9 200-9 250, sprzedaż 9 500-9 700. W Kantarach PKO Przemysł: bony 9 400 (tylko sprzedaż), dolary po 9 310 w skupie oraz 9 500 w sprzedaży; mimo obniżki ceny sprzedaży bonów i dolarów o 300 zł, zainteresowanie ich kupnem symboliczne — znaczny na-

łomiał ruch w skupie (dziennie ok. 5 000 dolarów). Waluty kupuje wreszcie NBP, wcześniej rozpoczął tę operację Bank PKO SA (sąsiadujący z „Pewcem” przy ul. Jagiellońskiej). Symptomatyczne, że spora część złotych zarobionych na sprzedaży dewiz trafia na książeczki PKO. Ciężkie czasy nastąpiły dla „koników”: nie dość, że klientów coraz mniej, to jeszcze uprzykrzają im życie milicjanci, zaś fiskus żąda zarejestrowania działalności i płacenia podatków.

Redakcja „ŻYCIA PRZEMYSKIEGO” poleca

• OGŁOSZENIA zamieszczane na do wolnej, wskazanej przez Klienta stronie!

• WYWIADY I ARTYKULY NA ZAMÓWIENIE. Polecamy je zwłaszcza szefom jednostek, którzy pragną uhonorować swoje załogi i zaprezentować autentyczne osiągnięcia pracowników na forum opinii publicznej. To lepsze niż dęta akademial!

• USŁUGI FOTOGRAFICZNE — zdjęcia czarno-białe do legitymacji, dowodów, paszportów itp. — ekspresowo, z dnia na dzień! Oprócz tego wykonujemy DOKUMENTACJE FOTOGRAFICZNE i zapewniamy FOTOOBSŁUGĘ IMPREZ!

• USŁUGI REDAKCYJNEGO POLONEZA — konieczność naglego wyjazdu nie musi być zimą!

• PRZEPISYWANIE NA MASZYNIE prac magisterskich, dyplomowych i innych na papierze Klienta!

Wszystkie usługi oferujemy po konkurencyjnych cenach. U NAS NA PEWNO TANIEJ NIŻ GDZIE INDZIEJ!

Ceny na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym: jajka — 300-350 zł za szt.; liter śmietany wiejskiej — 7 tys. zł; plaskanka sera — 2 500-3 000 zł; kg jabłek — 1 400-1 500 zł; kg buraków — 400 zł; kg cebuli — 700 zł; kg fasoli „jaska” — 7 tys. zł; jarzynka — 250 zł; kg kaszy gryczanej — 3 tys. zł; kg mru — 2 500 zł; miotła bezozowa — 150 zł; laska chrzanu — 100-250 zł.

Ceny z jarosławskiej hali targowej:

kg cielęciny — 20 tys. zł; górnika — 20,5 tys. zł; kości — 1 tys. zł; wątroba — 15 tys. zł; schab — 20 tys. zł; szynka — 19 tys. zł; karkówka — 16 tys. zł; boczek — 15 tys. zł; słonina — 7 tys. zł; golonka — 8 tys. zł; mała puszcza brzoskwiń — 3,5 tys. zł; kg mandarynek — 8 tys. zł; kg kapusty kiszzonej — 1 tys. zł; kg ziemniaków — 450 zł; kg marchwi — 450 zł; kg pietruszki — 500 zł; kg cebuli — 700 zł; kg pieczarek — 7 tys. zł; kuchenka elektryczna, 2-palnikowa — 77 tys. zł; kozaczki damskie, krótkie — 78 tys. zł; koszula bawełniana „Game” — 17,5 tys. zł; świeca-gromnica — 4 tys. zł; spódnica dzinsowa dla dziewczynki — 33 tys. zł; komplet szklanek (12 szt.) — 13 200 zł; komplet szklanek ozdobnych (6 szt.) — 24 300 zł; młyniek ręczny do orzechów — 30 tys. zł; kalkulator elektroniczny — 120 tys. zł; budzik kwarcowy — 47 tys. zł; zegar kwarcowy w obudowie owalnej z tworzywa (prod. radz.) — 75 tys. zł.

GOŚKA